

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłać się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz harmonem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążcza 1. 17.

TELEFON 641.

Zakaz ministerstwa wojny.

Mamy więc oficjalną odpowiedź w kwestyi znanego zakazu uczestniczenia w zjeździe lekarzy i przyrodników polskich — wydanego lekarzom wojskowym przez ministerstwo wojny. Ministerstwo to „nie może cofnąć zakazu“. Nie może? Co mają znaczyć te wyrazy w ustach ministra w konstytucyjnym państwie? Albo nie pozwala mu na to jakiś przepis ustawy — albo uzasadniony względ na publiczny interes, publiczny spokój i bezpieczeństwo — albo wreszcie interes służby. Ustawa żadna nie zakazuje lekarzom wojskowym udziału w naukowych zjazdach. Interes publiczny, spokój i bezpieczeństwo publiczne, chyba nie ucierpi na tem, jeżeli pewna liczba wojskowych lekarzy spotka się z cywilnymi towarzyszami zawodu, wysłucha szeregu naukowych rozpraw, dowie się o poczynionych najnowszych doświadczeniach i swoje też doświadczenia kolegom zakomunikuje. Interes służby zaś wymagałby raczej, ażeby ministerstwo wojny zaleciło lekarzom wojskowym udział w tych naukowych obradach, z których mogą w wykonywaniu swego zawodu niejedną odnieść korzyść, co znowu wyjdzie na pożytek chorym, ich pieczy poruczonemu. A gdy żaden z tych trzech powodów, ani obowiązująca jakaś ustawa, ani interes publiczny, ani wreszcie interes służby zakazu takiego nie uzasadnia — przeto w powyższym oficjalnym wyjaśnieniu, ażeby ono prawdziwie odpowiadało, wyrazy „nie może“ zastąpić trzeba wyrazami „nie chce“. Bo nie ma żadnej wyższej siły, któraby ministerstwu wojny nie dozwoliła inaczej postąpić i zakaz czyniła koniecznym — jest poprostu tylko *sic volo, sic jubeo*, o powody zaś nie pytaje.

Taka odpowiedź miałaby przynajmniej zaletę szczerości, której nie możemy dopatrzeć w powołanej, podanym w oficjalnym wyjaśnieniu. Zakaz — czytamy tam — nie został umyślnie dla Krakowa wydany; są precedensy, że „ministerstwo wojny w ogóle nie pozwala lekarzom wojskowym uczestniczyć w jakiegokolwiek zjazdach, nawet naukowych, ze względu na antagonizmy narodowe w Austrii“. To już jest zupełnie niezrozumiałe. Więc dla tego, że w Czechach klóci się Czech z Niemcem, że w Dalmacji Kroat z Włochem załby się wodzą, a w południowym Tyrolu Włoch spluwa na widok Niemca i odwrotnie — dla tego na zjeździe polskich lekarzy i przyrodników, w mieście tak rdzennie polskiem, jak Kraków, miałyby być niebezpieczeństwo wybuchu jakichś antagonizmów narodowych, tak silnego, że aż ministerstwo wojny nie może lekarzy wojskowych na skutki owego wybuchu narażać? Wszak w Krakowie nie ma antagonizmów narodowych, nie ma tych stron, między którymi one mogłyby wybuchnąć — bo jest jednolita ludność polska, tak samo, jak Zjazd ma cechę Zjazdu polskich lekarzy i przyrodników. Gdyby Zjazd odbywał się

w miejscu, gdzie te antagonizmy są bardzo wybujałe i roznamietniają ludzi — gdyby tam polscy lekarze zjechali na grunt zupełnie obcy, wśród ludności obcej, a nienawidzącej Polaków — albo gdyby do Krakowa wybrał się jakiś zjazd wręcz antypolski, obrażający uczucia ludności — wtedy nie dziwilibyśmy się owemu zakazowi, bo istotnie dla wojskowych nie jest właściwą rzeczą narażać się na skutki uczestniczenia w stercach tego rodzaju. Ale tutaj nie ma cienia takiego niebezpieczeństwa — a mimo to następuje zakaz, którego ministerstwo wojny cofnąć nie chce, chociaż twierdzi, że nie może!

Zjazd jest polski — to wystarcza, żeby mu czynić jakies dokuczliwość. Czy zresztą był taki zamiar wyraźny — czy też dokuczliwe postępowanie jest przypadkowe, wynik jest jednakowy. Ministerstwo wojny wydaniem zakazu zaznaczyło, iż zjazd ma, w jego przekonaniu cechę narodową i polityczną — a tem samem wśród ludzi obojętnych może powstać błędne mniemanie, jakoby rząd pruski miał być racyę, gdy zjazd polskich lekarzy i przyrodników w Poznaniu zakazał. To zsolidaryzowanie się ministerstwa wojny z zakazem pruskim, robi u nas w opinii publicznej najprzykrejsze wrażenie. Rząd powinien się o tem dowiedzieć nie tylko z dzienników, ale i z interpelacyi, jaką w tej sprawie w Sejmie i w Radzie państwa koniecznie wnieść należy.

Przy tej sposobności przekonaliśmy się nie po raz pierwszy, niestety, jak „potężnym“ jest wpływ naszego ministra-rodaka w Wiedniu. Uwagi i przedstawienia JE. Piętaka schowano po prostu do kieszeni, jego samego zaś użyto jako tłumacza i interpretatora owych ważnych powodów, dla których zarząd wojskowy na udział wojskowych lekarzy w zjeździe pozwolić nie może. Na to nie potrzeba było aż ministra bez teki — mógłby snadnie wystarczyć pierwszy lepszy skryba ministeryalny...

KORESPONDENCYE.

Londyn, 16 lipca.

(*Polityka Anglii wobec tragedji pekińskiej. — Zły wygląd sprawy afrykańskiej. — Sankeya federacyi australskiej i lord Hopetowny.*)

(?) Nie ma już niestety, najmniejszej wątpliwości o tragicznym losie, jaki spotkał legacje europejskie w Pekinie i całą europejską kolonję. Urzędowe wiadomości, jakie nadesłał chiński gubernator Shantungu, nie podają wprawdzie drobiazgowych szczegółów katastrofy, ale wyobrazić je sobie łatwo. Za szturmem, przypuszczonym do ambasady angielskiej, gdzie się cały świat urzędowy, chrześcijański i europejski zgromadził, nastąpiła rzeź. Nie okropniejszego, jak owo zawieszenie, jak owa niepewność, na dnie której leży nadzieja słaba, ale bądź co bądź

nadzieja, iż udało się niektórym osobistościom przynajmniej ująć katuszy i morderstwom. Odczytujemy co chwila długą listę osób, które znajdowały się przy boku sir Clauda Mac Donalda, ambasadora angielskiego, jego żony i dwóch córeczek, równie jak pomocników sir Roberta Harta, dyrektora komór celnych chińskich. Oprócz tych dwóch urzędowych reprezentantów Wielkiej Brytanii i ich licznych otoczenia, kolonia angielska zawierała bankierów, kupców, dyrektorów dróg żelaznych, etc. Trudno pogodzić się z myślą, że te wszystkie osobistości wybitne i tyle innych, które miały równe prawo do życia, padły ofiarą dzikiego fanatyzmu.

Spółeczność angielska czuje się pogrzebioną i cios wielki zadany został jej narodowej dumie. Widzi się tak samo bezwładne, jak inne mocarstwa, których stanowisko nie było tak dominujące, jak to, które zajmowała Wielka Brytania. Nie pora już do knowania spisków z Japonią, do kopania dołek pod Rosyą.

Skoro Europa, dla zabezpieczenia swej przyszłości nie może zostawić tych zbrodni bezkarnymi i zobowiązana jest do zbrojnej interwencyi i do przywrócenia spokoju, to należy jej wyjść z tego odosobnienia, w którym sobie podoba i działać solidarnie z resztą mocarstw. Ażeby tej niepożądanego dla siebie ostateczności uniknąć, odzywały się rozmaite głosy, proponujące ściślejsze trójprzymierze pomiędzy Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Japonią. Ale okazuje się, że tylko Anglicy mogli wpisać na tak dziwaczny pomysł, wychodząc z błędnego przypuszczenia, że Amerykanie zapatrują się na wszystkie sprawy tak samo, jak oni. W obecnym razie różnica polityki jest jaskrawa, i nie pozostaje Anglikom, jak zdjąć puchę z serca i iść ręką w rękę z całą grupą mocarstw.

Jest pociesznem, wobec tego wstępu do wspólnej akcyi, który znamionuje Anglików, czytać szumnie frazesa o Stanach Zjednoczonych Europy, do których się ona przygotowuje, działając zbiorowo w Chinach. P. W. T. Stead, który wziął na seryo konferencyę pokojową w Hadze, który wierzy jeszcze w trybunały rozjemcze, rozbrojenie, zakończenie ery wojen międzynarodowych, plecie bezustanku smalone duby o owych Stanach Zjednoczonych Europy. Każdy dzień, każda godzina, zadają kłam jego optymizmowi. Anglia jednoczy się z innymi narodami z konieczności, ale jak tylko będzie w stanie, powróci na swe własne podwórko i będzie usiłowała wyciągnąć dla siebie korzyści z chińskich zatargów. Jeżeli jakiegokolwiek mocarstwo nie czuje najmniejszego pociążu do zawarcia ścisłych związków z sąsiednimi narodami, to niezawodnie ona.

Z Afryki południowej przychodzą także wieści niepomyślne. Spodziewanego końca wojny nie widać. Pomimo niewielkiej liczebnej swej siły, Boerowie zadają kłeski Anglikom. Kilka ostatnich wskazuje, że nawet w małej odległości od Pretoryi armie generała

20

K. ROJAN.

MUSZKA

POWIEŚĆ.

Tam Henryk udał się, aby spełnić smutną rolę gospodarza. Witał w milczeniu przybyłych, przyjmował kondolencye, dziękował za wyrazy współczucia, napelniał kieliszki napitkami, podawał przekąski, słuchał każdego spokojnie, ale nie mówił nic, prócz dwu wyrazów: „dziękuję“ i „proszę“.

Przeglądano mu się z daleka i szeptano po kątach. On jednak ani tych spojrzeń nie spozstrzegł, ani na szept nie zwracał uwagi. Zamknął się w sobie, jak ślimak i spełniał sumiennie swój obowiązek. Dopiero na ementarzu, gdy po licznych mowach posypały się grudy na trumnę nieboszczyka, gdy na skinienie doktora ozwała się żalobna pieśń, wyrzucona z trzydziestu piersi ludowego chóru, po twarzy Henryka poczęły przebiegać kurezowe drgawki. Zaszedł się i zalkał gwałtownie.

Wtedy podszedł ku niemu doktor, ujął go pod ramię i pociągnął do powozu.

Zimną krew i rozważę odzyskał Henryk dopiero w kilka dni po pogrzebie.

Poczucie obowiązku odniosło w nim zwycięstwo nad boleścią, która w miarę dłuższego trwania, zwyczajnie znieczulała się i tępieje.

O sumiennem spełnianiu obowiązków ponaż go często ojciec, a mówił zawsze tak gorąco, że każde jego słowo zapisywało się w pamięci chłopaka nieśmiertelnemi zgłoskami. Dziś Henryk rozmyślając wciąż o nieboszczyku, widział go jakby żyjącego przed sobą i naucejącego. A słowa jego, bez względu na to, kiedy były wypowiedziane, wydawały mu się świętością.

Gdy więc pierwszy, głęboki żal przeminał, zabrał się do spełnienia swych obowiązków i zaczął od tego, że uwiadomił pana Marcina z Grzędy o zamiarze nawiązania z nim układów. Przedtem jednak należało uwiadomić o wszystkim Raszycką.

Śmierć Brodowicza nie wywarła na Raszyckiej wielkiego wrażenia. Jedyne uczucie lęku wezbrało w niej do tego stopnia, że natychmiast po dowiedzeniu się o katastrofie, położyła się do łóżka, zawezwała do siebie córkę, pannę respektową i służącą, kazała ściągnąć wszystkie towarzyskie zwierzątka do swej sypialni i pozamykać drzwi od dalszych pokoi, a niektóre nawet pozostawiać toaletkami i szafkami. O przygotowaniach do pogrzebu ani o szczegółach wypadku słyszeć nie chciała, natomiast zżymała się, gdy otaczające ją dzień i noc kobiety mleczaly.

— Mówcie co do mnie — powtarzała, jak rozgrymaszone dziecko — nie lubię tej ciszy... Papuga od was przyjemniejsza, bo od czasu do czasu przemówi, a wy milczycie...

W sam dzień pogrzebu niepokój jej wzrastał, za każdym szelestem dopytywała się trwożnie:

— A co?... już go zabrali?..

A gdy służąca, wysłana na zwiady, przynosiła smutną wieść: „jeszcze nie“, Raszycka wzdychała ciężko i napędzała pannę Weronikę do opowiadania „o jakichś przyjemnych rzeczach“.

Nareszcie wyniesiono zwłoki biednego Brodowicza z pałacyku i pani Raszycka odetchnęła swobodniej. Wnet też zawyrokowała, że po tylu przejściach, trzeba by rozzerwać się cokolwiek i wyjechać między ludzi — ale gdzie? Na razie nie wiedziała, które z miejsc kapitelowych wybierze, postanowiła jednak zastanowić się nad tem poważniej, gdy siły odzyska, teraz bowiem nie czuła się usposobioną do jakiegokolwiek głębszej pracy umysłowej. Na razie uznała, że i tak aż nadto wiele uczyni, jeżeli poleci pannie Weronice, aby uwiadomiła młodego Brodowicza o zamierzonej podróży i poprosiła go o dostarczenie pieniędzy.

Henryk, dowiedziawszy się o postanowieniu Raszyckiej, wyszedł do parku i przechadzał się długo po najodleglejszych alejach.

Wiedział dobrze, co czynić należy, aby spełnić życzenia ojca i ani na chwilę nie pomyślał, czyby nie lepiej było szukać innych dróg pośrednich. Słowa ojcowskie były mu święte, tem świętsze, że meszczęśliwy starzec powtórzył je w liście, pisany na kilka chwil przed śmiercią — a więc on, Henryk, nie mógł myśleć o tem, co uczynić, ale jak uczynić?

(C. d. n.)

Robertsa nie mogą uważać się za bezpieczne. Podobno głównodowodzący feldmarszałek Roberts jest chory i tej okoliczności przypisywany jest zadziwiający brak energii u generałów angielskich, którzy zdają się działać bez żadnego jednolitego planu. Słychać także o sporach i niesnaskach pomiędzy nimi, o wytrwałości nieprzyjaciela i zagrzewającym go animuszu. Jak słynny agitator irlandzki Michal Davitt utrzymuje, Boerowie mają zapasy amunicji i żywności, które wystarczą im na cały rok uporczywej partyzantki. Wobec tego stanu rzeczy wydają się ironią wszystkie plany i projekta rządzenia tymi krajami, które dalekie są od poskromienia. P. Chamberlain odpowiedzialny za tę wojnę, traci wiele na swej popularności. Ta bierna a wrażliwa masa, która pociągnęła do wojny, wysławiała w nim genialnego męża stanu, zaczyna inaczej wyrażać się o nim i o korzyściach, jakie wojna przynieść może. Ta zmiana przekonań i inne usposobienie, którego brząsk jest już widoczny, przewidywane były oddawna, ale jest dziwnem, że się szerzą tak szybko tak dotykalnie. Nie ma wątplenia, że ciężkie przeprawy czekają rząd.

Jedną tylko sprawą poszła pomyślnie dla Anglii w ostatnich czasach: jest nią organizacja federacji Australijskiej. Konstytucja dla tej „rzeczypospolitej“ przeszła szczęśliwie przez wszystkie dykasterie parlamentu i pozyskała sankcję monarcha. Jest to fakt wielki to wyzwolenie młodego i pełnego energii narodu. Świat będzie śledził za jego postępem i rozwojem. Ten ostatni przybysz w gronie narodów nie pozostanie długo na stanowisku upośledzonym.

Pytanie, czy wyswobodzony pozostanie długo w nominalnym związku z Wielką Brytanią, pokaże dopiero przyszłość. Anglicy wskazują na Kanadę, która pomimo sąsiedztwa niebezpiecznego ze Stanami Zjednoczonymi, pozostaje wierną córką starej matczy i rokuje, że Australia stanowiąca sama kontynent, nie będzie wystawiona na żadne pokusy. Obecnie znajdujemy się w miodowym miesiącu Unii i Australijczycy nie przestają dawać oznak swej solidarności z Anglią i uczynili między innymi propozycję wysłania swej zbrojnej milicji do Chin. Gdy powrócimy do normalnej epoki, będziemy dopiero w stanie ocenić niebezpieczeństwa, na jakie ukonstytuowane Republiki australijskiej wystawia jednoś Imperium.

Tymczasem królowa mianowała generalnego gubernatora dla Australii. Jest nim Lord Hopetown. Był on już dawniej gubernatorem jednego ze Stanów Australijskich i zostawił po sobie dobre wspomnienia. Ostatecznie był wielkim marszałkiem na dworze królowej. Jest bogaty i szczerobliwy i funkcyja główna jego będzie: reprezentować dynastję i władzę Imperium. Sęk w tem, że niewiadomo, gdzie ma rezydować, gdyż ustawa konstytucyjna nie rozstrzygnęła tego ważnego zagadnienia. Nim federacja posiadać będzie stolicę, Lord Hopetown będzie prawdopodobnie rezydował w Londynie i czynił tylko wycieczki do stolicy pojedynczych stanów Australii.

Dla nauki.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 18 lipca.

(JK.) Na Schneebergu pod Wiedniem powstało wkrótce obserwatorium astronomiczne. Będzie to pierwsze górskie obserwatorium w Europie, a podjęte dzieło nazwać można słusznie, z stanowiska naukowego, czynnem kulturowym pierwszorzędnym. Pojawili się też w tutejszej prasie artykuły z odpowiednimi tytułami, jak *Culturthat allerersten Ranges, Das erste Bergobservatorium in Europa* itp.

Myśl stworzenia tego obserwatorium poruszoną została przed dwoma laty, ale dopiero teraz przy sposobności święcenia 70-tej rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa zostaje w czyn wprowadzoną. Mają więc jubileusz również swoje dobre strony. Zawiązał się już komitet wykonawczy, dający rękojmię pewnego powodzenia. W skład jego wchodzi inicjator planu, urzędnik w doln. austr. namiestnictwie, dr. Karol Kestersitz. Prezydium objął dyrektor wiedeńskiego obserwatorium prof. dr. Weiss, komitet tworzą radca dworu dr. Giannelia, r. dw. dr. Hann (meteorolog), radca dw. dr. Lang, pułkownik Obermeyer i prof. Pernter.

Tymi dniami ukazała się broszura dra Kestersitza p. t.: *Die Photographie im Dienste der Himmelskunde und die Aufgaben der Bergobservatorien*. w której plan jest wszechstronnie wyświetlony i wykazana jego użyteczność.

Autor jest zdania, że gdyby za jego wykonaniem nie przemawiał żaden inny fakt, jak tylko okoliczność, iż obserwatorium na Schneebergu byłoby pierwszym w Europie stałym górskim obserwatorium, w takim razie już samo stworzenie tego kulturowego pierwszorzędnego dzieła powinno wystarczyć dla usprawiedliwienia jego wykonania. Obserwatorium bowiem odpowiada swemu zadaniu w zupełności, skoro znajduje się na odpowiedniej wysokości, a usługi oddane „królowej nauk“ przez astro-

nomów, pracujących w amerykańskim Lick-Observatorium na Mount Hamilton w Kalifornii, tłumaczą się właśnie tem, iż studia czynione są w obserwatorium górskim.

Kwestya, czy teren Schneebergu nadaje się do tego celu, była przedmiotem ścisłych badań tutejszych uczonych i ostatecznie rozwiązana została korzystnie. Owszem przekonano się, że dr. Kestersitz wskazując Schneeberg jako najodpowiedniejsze miejsce, miał słusność. W wymienionej broszurze powiada on: „Przekonanie moje co do wartości tego projektu, opiera się nietylko na fakcie, że najwznioślejsza z wszystkich nauk, której wpływ na kultury i obyczajowy postęp ludzkości, dotąd niestety zbyt mało jest ceniony i uznany, że owa astronomia z takiego obserwatorium mogłaby ciągnąć nieobliczalne korzyści, ale także z świadomego pojęcia wysokiego ogólnego znaczenia takiego planu, pierwszego w Europie w tym rodzaju.

Już sama jego istota a nadto pomyślnie położenie w pobliżu stolicy państwa i pierwszego uniwersytetu monarchii, musiałyby wywrzeć prawdziwie owocodajny wpływ i wywołać potężne duchowe zapędy w całym umysłowym życiu Wiednia, a tem samem całej Austrii“.

Za budową na tem miejscu przemawiają jeszcze inne okoliczności, na które zwrócił uwagę znany meteorolog, hofrat Haun, wymieniony poprzednio między członkami komitetu. Austria posiada już dwa ważne obserwatoria meteorologiczne, jedno w Karyntyi na górze Obir, a drugie w solnogradzkich Taurach na Sonnblicku. Ponieważ zaś Schneeberg jest ostatnim szczytem w alpejskim wschodnim paśmie ku nizinie węgierskiej, więc obserwatorium na niem miałyby ogromną naukową doniosłość dla spostrzeżeń meteorologicznych. Bliskość centralnego instytutu wiedeńskiego dla meteorologii, wejść musi również w rachubę.

Praktyczna wartość spostrzeżeń meteorologicznych, poczynionych na górskich szczytach, rośnie w miarę, jak je można porównać z równoczesnym stanem w nizinach. Cel ten zostałby osiągnięty dzięki sąsiedztwu Wiednia, ale nie koniec na tem. Wiedeń bowiem stałby się jedynym stołecznym miastem na świecie, posiadającym w pobliżu górskie obserwatorium (*Gipfelobservatorium*) i będącym przez to w możności każdej chwili dowiedzieć się o stanie powietrza na wysokości dwóch kilometrów ponad miastem.

Za pomocą połączeń telefonicznych z stacyami okolicznymi, spostrzeżenia na Schneebergu rozchodzilyby się o każdym czasie po całej dolnej Austrii. Byłoby to z korzyścią nie tylko dla nauki, ale także dla życia praktycznego, zwłaszcza zaś dla rolnictwa, któremu ścisła prognoza bliskich atmosferycznych opadów, jest zawsze pożądaną.

Wnioskując z ogólnej sympatii, jaką ten projekt wywołał w całej prasie tutejszej, nie należy wątpić w jego bliskie uskuteczenie. Koszta budowy mają bowiem zostać pokryte drogą prywatnych składek. Rząd nie ma z tem nie wspólnego. Lecz zaufanie wnioskodawców, z jakim zwracają się do publiczności, jest w tym wypadku zarówno uzasadnione, jak nieomyślne. Albowiem przekonanie o ważności obserwacji meteorologicznych i astronomicznych, zbyt głęboko wkorzeniło się w społeczeństwo. Być może jeszcze nie tak bardzo głęboko, jak sobie tego życzy dr. Kestersitz, ale dostatecznie, aby skłonić tę nieużyta publikę do poparcia jego pięknego projektu.

Misyonarze w Chinach.

Misyje chrześcijańskie w Chinach tak opisuje jeden z dzienników londyńskich: W Anglii było dawniej zwyczajem, że między pogan wysyłano tych nauczycieli religii, których nie można było użyć w kraju. Dziś stosunki zupełnie się zmieniły. Misyonarze angielscy w Chinach są rzec można kwiatem poddanych propagandzie misyjnej mężczyzna i kobiet Anglii i Ameryki. Dobry przykład dało owych „siedmiu“ z Cambridge, którzy w r. 1885 wybrali się do Chin: byli między nimi Stanley, P. Smith i Studl. Ludzie bogaci, porzucili jednak wszystko, aby iść daleko w głąb kraju, nosić chińskie ubranie i warkocze, słowem, aby stać się Chińczykami i w ten sposób zjednywać sobie tubyleców. I ci ludzie dziś jeszcze są czynni. Przed laty sześćdziesięciu można było na palcach policzyć Chińczyków, nawróconych na protestantyzm. Obecnie jest do 100.000 takich, którzy się już spowiadają, a trzy razy tyle wyznawców protestantyzmu. Kościół rzymsko-katolicki liczy już przeszło milion wyznawców. Posiada w Chinach 700 z górą duszpasterzy i biskupów europejskiego pochodzenia, rozrzuconych po całym kraju. Protestantek misyonarzy jest tam około 600 mężczyzną i do 300 kobiet. Na ćwierć miliona ludności można przeto liczyć przeciętnie jednego głosiciela ewangelii, mężczyznę lub kobietę.

Praca misyonarzy w Chinach nie jest bynajmniej łatwym zadaniem. Największe angielskie towarzystwo misyjne „China-Inland“ nie daje swym agentom żadnej zgola płacy, rekrutując ich więc

z osób na tyle zasobnych, aby same z własnych środków utrzymać się mogły. Młody taki misyonarz przepędza najpierw dwa lata pod okiem starszego, aby się nauczyć po chińsku. Gdy już zacznie władać językiem przynajmniej na tyle, żeby go rodowity Chińczyk przy każdym zdaniu nie wyśmiał, przystępuje do właściwej pracy.

Rozmaite są metody działalności towarzystw misyjnych: bądź rozdają pisma i książki, bądź starają się wpływ wywierać na pogan przez misye lekarskie, opiekę nad sierotami, wychowanie lub kazania.

Najpierw rozrzuca się pisma za pośrednictwem chińskich kolporterów. Wkrótce potem przybywa w dane miejsce misyonarz i wygłasza kazanie od stóp świątyni, lub na wolnym polu. Jeśli to miejscowość, w której przed nim stopy Europejczyka jeszcze nie dotknęły, to misyonarz na straszne nieraz naraża się rzeczy. Zglądają mu natrętnie w oczy, dotykają włosów, plamią ubranie, spokoju nie dają. Ale jeśli tylko jednego lub dwóch bodaj słuchaczy potrafi zaciekawić i ująć sobie, to już znak nie zły: zainteresowani przychodzą nieraz cichaczem do niego w nocy i chcą słuchać dalej. Praca się rozpoczęła, ziarno zaczyna kiełkować.

Bardzo często zdarza się, że tłum jest z góry wrogo do misyonarza usposobiony. Ściany jego mieszkania oblepiają najdzikszy karykaturami chrześcijaństwa i rozgłaszają najniemożliwszą baśń o nieszczęściach, jakie „obcy“ z sobą sprowadzi. W takich razach misyonarz przedstawiony bywa jako potwór, który ubija ludzi i porywa dzieci, którym przekłwa oczy, aby ich ciecza zaprawiać swe zaczarowane napoje. Ten potwór smaży z mózgow ludzkich potrzebne mu maści. Do każdego miasta, gdzie się zjawi, do każdego domu, w którego progi wstąpi, wnosi nieszczęście.

Jeżeli jeszcze mandaryn przyja „Bokserom“, to wtedy misyonarz narażony jest na okropne nieraz niespodzianki. Bywały i w dzisiejszych czasach jeszcze bywają wypadki, że misyonarzowi „tak sobie“ zarzucą sznur dokoła szyi, kilku ludzi chwyci go za ręce, w usta wypychają mu eksperymenty, a oczy kamforą zasypują. Jeśli mu się uda wyjść z opaków takich cało, próbuje niejedną misyonarza po pewnym czasie wrócić i ponownie zjednywać sobie dzieć, w nadziei, że złość jej już minęła.

Co wszakże najbardziej utrudnia misyonarzom poświęcenia pełną placę, to chwiejny i niestały charakter Chińczyków. Bywało, że misya przez szereg lat w mieście jakimś działała niby to skutecznie. Szpital misyjny uzdrowił tysiące Chińczyków, którym tamedzni lekarze nie mogli zdrowia przywrócić. Wybudowano kościół, w którym gromadzą się nowonarwroceni. Zdaje się, że wszystko zrobiono. Nagle zjawia się wśród ludności chińskiej „patryarcha“, który nienawidzi obcych i szeptem nienawiść tę budzi i rozdmuchuje dokoła. Na tłumy to działa jak iskra. Gromadzi się czerń, bezkrytyczna, burzy domostwa nawróconych, szturmując stację misyjną, a kto nie uniknie szczęśliwie, tego rozrywają w kawały, zamęczają go, torturują, pastwią się nad nim.

Nazajutrz tłum nietylko już uspokojony, ale i upokorzony tem, co zaszło, zwróci się może przeciw podżegaczom i burzycielom. Setki wypadków takich było.

Misyonarze katolicycy główną uwagę zwracają na wychowywanie sierót i opiekę nad nimi, protestancy największe mają powodzenie i największy wpływ zyskują przez misye lecznicze. Lekarz chiński jest partaczem, o chirurgii najmniejszego nie ma pojęcia. Li-Hung-Czang dla londyńskich i nowojorskich lekarzy urządził wielki szpital z wdzięczności za to, że jeden z nich od śmierci żonę jego wyratował. W wielu miastach, we wszystkich warstwach ludności chińskiej, szpitale misyonarskie wierz chrześcijańskiej otwierały wrota.

Wypadki w Chinach.

Katastrofa pekińska.

Onegdaj obiegała w Londynie pogłoska, że rząd rosyjski otrzymał oficjalne uwiadomienie o zamordowaniu swego ambasadora Giersa.

Teraz doptero dowiaduje się Europa o szeregu depeesz, które nieszczęśliwi Europejczycy, zamknięci w Pekinie, wysłali do wojsk zjednoczonych w Taku. I tak japoński ambasador pisał z Pekinu 29 bm., że żołnierze chińscy dzień i noc bombardują ambasady. Oblężonym zaczyna brakować amunicji. Upadek ich jest nieunikniony, skoro odsiecz europejska nie nadejdzie jak najrychlej.

Daily Mail otrzymuje z Szangaju następującą depeesz pod datą 14 bm.: Oficjalne doniesienia z Tientsinu, datowane z dnia 2 bm., zawierają szczegóły depeeszy angielskiego ambasadora z Pekinu, którą angielski konsul w Tientsinie otrzymał 1 b. m.

W depeeszy tej opisuje 30 z. m. sir Claude Macdonald zamordowanie niemieckiego ambasadora hr. Kettelera, potwierdzając, że zbrodnię tę spełniono dnia 19 z. m. koło Tsungli-yamenu. Donosi dalej, że rząd chiński rozkazał wówczas ambasadorom

Na sezon wiosenny i letni

*Materje wełniane, Batysty, Zephyry
Voile Perkale, Satyny najmodniejsze*

MIKOŁAJ LUDWIG

w wielkim wyborze poleca

Lwów, plac Maryacki l. 8.

opuścić Pekin w przeciągu 24 godzin. Trupa Kettelera bronilo nadarmo 50 chińskich żołnierzy. Ostatecznie rozwydrzona tłuszcza rozszarpała go w kawaly. List Macdonalda znajdował się dziesięć dni w drodze, a kurcyer konny, który go przywiózł, otrzymał 100 dolarów wynagrodzenia.

Listy sir Roberta Harta przychodziły do Tientsinu w wielkich odstępach czasu, a za doręczenie każdego z nich otrzymywał posłaniec 500 taelów tytułem zapłaty. Treść tych listów jest następująca:

I.

„Do zagranicznego konsula w Tientsinie, albo do dowódcy jakiegokolwiek oddziału wojska europejskiego:

Położenie nasze jest rozpaczliwe.

Natychmiast przysyłajcie pomoc.

Pekin. Niedziela 24 czerwca (8 godz. rano)

Zapłaćcie oddawcy 500 taelów. R. Hart.

II.

„Do dowódcy jakiegokolwiek wojska europejskiego.

Cudzoziemscy mieszkańcy Pekinu są obleżeni w ambasadzie angielskiej.

Położenie rozpaczliwe.

Spieszcie się.

Niedziela 4 godz. popołudniu.

R. Hart.

Posłaniec, który te listy doręczył, opowiadał, że dnia 25 z. m. gmachy ambasad: włoskiej, austriackiej, belgijskiej i holenderskiej zostały zburzone i spalone do szczytu, rosyjska ambasada właśnie spłonęła, angielska zaś, francuska, niemiecka i japońska były niekwaśne. Północna katedra stała jeszcze. Bronio jej trzydziestu francuskich żołnierzy i wielu w miecze uzbrojonych Chińczyków-chuzejsjan. Mieszkańca wszystkich innych cudzoziemców były już zburzone. Główna ulica, prowadząca od bramy Chien-Mea w mieście tatarskiem do poselstwa była zupełnie spalona, jak również wszystkie budynki misyjne i gmachy urzędu cłowego. Zagraniczni żołnierze zajęci byli uprzątaniami gruzów z przed ocalałych gmachów ambasad.

Od 14 do 25 czerwca waleczono na ulicach codziennie. Wojska cudzoziemskie miały trzech zabitych a 56 rannych, między którymi znajdował się komendant oddziału angielskiego. Ambasad niemieckiej, francuskiej i japońskiej, bronili ich własne oddziały. Tylko część oddziału rosyjskiego bronila rosyjskiej ambasad, reszta zaś razem z oddziałami angielskim, amerykańskim, włoskim i austriackim skupiła się przy ambasadzie angielskiej. Niemcy przy pomocy dwóch zdobytych na Chińczykach armat bronili bramy Chien-Mea, podczas kiedy na wszystkich innych bramach znajdowały się armaty chińskie, z których jednak do chwili odjazdu posłańca na ambasadę nie strzelano. Już jednak w tym czasie dolożowano chińskich mieszkańców z całej przestrzeni między zachodnią bramą a ulicą cudzoziemską, co było przygotowaniem do bombardacji. Niektórzy twierdzą, że gmach niemieckiej ambasad dotychczas stoi niekwaśny, ponieważ Chińczycy od chwili zamordowania Kettelera omijali go z zabobonnym jakimś strachem.

Między cudzoziemcami, wymordowanymi w Pekinie, znajdował się także słynny podróżnik i dziennikarz dr. Morrison, korespondent pekński *Timesa*. Urodzony w r. 1862 w Australii, odbył w r. 1883 pierwszą wielką podróż od zatoki Carpenterzyjskiej do Melbourne. W podróży swojej po Nowej Gwincei raniony był przez dzikięgo, a podczas tkwiący w udzie, wydobyto mu dopiero w dwa lata później.

Od roku 1884 do 1887 studiował w Edynburgu, w r. 1894 na polecenie redakcji *Timesa* objechał całą południową Chinę, poczem przejechał całą Mandżurię przez Strzelańsk aż do Władywostoku. Jego opisy podróży były bardzo cenne.

Akcyja Li-Hung-Czanga.

Biurowi Reutera donosi z Szantungu: Na posłuchaniu pożegnaniem zapewnił Li-Hung-Czang ciału konsularne, że spokój w północnych i południowych Chinach niczem nie będzie zagrożony, dodając, że zawiadomił rząd pekński, iż Francya i Anglia czynią członków tego rządu osobliście odpowiedzialnymi za życie cudzoziemców w Pekinie.

Gubernatorowie jedenastu prowincyj wysłali do tronu wspólny memoriał, w którym proszą o uwzględnienie następujących pięciu punktów: 1. Obrona kupców i misjonarzy obcych w całym cesarstwie, bez względu na to, czy prowadzi się wojnę, czy nie, aby Chiny mogły zachować powagę państwa cywilizowanego. 2. Ratunek żyjących jeszcze ambasadorów w Pekinie, ponieważ wówczas można by z nimi nawiązać rokowania. 3. Pisemne przeproszenie rządu chińskiego, wystosowane do cesarza niemieckiego w sprawie zamordowania Kettelera i także pisemne uroczyste zapewnienie, że Chiny żywią przyjazne zamiary względem Francji i Stanów Zjednoczonych. 4. Pełne odszkodowanie cudzoziemców za morderstwa i rabunki, popełnione kiedykolwiek przez tuziemców na ich szkodę. 5. Bezwzględny rozkaz, wydany władzom wojskowym i cywilnym w prowincji peczylijskiej, w sprawie karania wszystkich powstańców i włóczących się po prowincji maroderów.

W Tientsinie.

Torg. Praw. Wiestn. donosi z Tientsinu: Patrole rosyjskie zawiadomiły generalną komendę dnia 11 b. m., że Chińczycy koncentrują się na północnym wschodzie. Japońska piechota, 750 Amerykanów, tudzież rosyjska i japońska artylerja rozpoczęły kanonadę o g. 10 rano. Chińczycy z 27 działami, zaatakowali wyliczone oddziały, zostali jednak wstrzymani przez artylerję rosyjską i japońską. Kiedy general Stessel spostrzegł, że prawie skrzydło się chwieje, wzmocnił je dwoma batalionami strzelców. Japońska kawalerja walczyła wówczas po raz pierwszy. Zacięta bitwa trwała trzy dni. Ostatecznie strzeły rosyjskie, tudzież piechota japońska, posilkowana przez artylerję kozacką odparła Chińczyków, którzy stracili bardzo wielu ludzi, trzy działa i 300 karabinów. Japończycy stracili 67 ludzi.

Depesza zjednoczonej floty w Taku wysłana stamtąd dnia 15 b. m., brzmi: Dnia 13 b. m. rano dwanaście kompanij rosyjskich i dwie niemieckie, tudzież dwie polne baterie rosyjskie i jedna francuska bateria górską, zaatakowały północno-wschodnie stanowisko chińskie od północy od kanału Lutai i wzięły 12 dział chińskich, a dwa magazyny wysadzili w powietrze. Według depeszy generala rosyjskiego, kompanie niemieckie pod dowództwem kapitana-porneznika Wenigera walczyły w awangardzie z podziwieniem godnym męstwem. W tym samym czasie trzy bataliony amerykańskie, 700 Anglików; 2000 Japończyków, 200 Francuzów i 15 Austriaków, zaatakowały od zachodu arsenał i dzielnicę chińską. Bitwa trwała do wieczora i pozostała nie rozstrzygnięta mimo wielkich strat po stronie europejskiej. Chińczycy walczyli z niesłychanym męstwem. O godz. 8 wieczorem ustąpiły oddziały europejskie bardzo wyczerpane. W ciągu nocy wzmocniono je przez dodanie dwóch kompanij niemieckich. Zjednoczeni stracili w tej bitwie razem 775 ludzi.

Dopiero na drugi dzień spędzono Chińczyków ze stanowiska, przyczem zdobyto cytadłę i wzięto 62 działa.

Depesza admirała Seymoura z 15 b. m. opowiada o tej bitwie: Dnia 14 b. m. przy ponownym ataku na dzielnicę chińską, wysadzili Japończycy bramę w murach, otaczających kwartał, poczem wylomami wdali się do miasta, za nimi poszły inne wojska, nie natrafiając na poważniejszy opór. Następnie zdobyto fortyfikacje. Rosyjanom na prawem skrzydle wzięli dwanaście baterij lekkich armat polnych. Wszystkie inne narodowości znajdowały się na lewem skrzydle. W bitwie wzięło udział 8.000 ludzi. Japończycy mieli największe straty. Angliowie mieli 20 zabitych 93 rannych. Wojska chińskie rozproszyły się i pouciekały, niewiadomo dokąd.

Depeszę powyższą przeczytał Brodrick na onegdajszym posiedzeniu parlamentu angielskiego.

Wiceadmirał Aleksiejew telegrafował do petersburskiego ministerstwa wojny z Port Arthura: Dnia 9-go b. m. pół kompanij z pulku czitańskiego, rekonstruując prawy brzeg Peihu, zetknęło się z Chińczykami, wskutek czego wywiązała się bitwa, w której zginął 1 oficer i dwóch kozaków. Rosyjanie odbudowali kolej z Tientsinu do Taku, tak, że stamtąd mogą już iść pociągi aż pod sam Tientsin.

Z prowincyi.

Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Czifu: Książę Tuan miał zmobilizować 950 000 wojska, które rozdzielone zostało na wiele korpusów. Północny korpus otrzymał rozkaz wypędzenia cudzoziemców z nad Amura. Armia pekńska podzielona została na cztery korpusy.

Pierwszy maszeruje na Mukden i obsadza drogę do Pekinu przez Szanhai-kwan, drugi koncentruje się koło Tientsinu, trzeci koło Pekinu, skąd oddział 40 tysięczny pociągnie na Wei-hai-wei i Tsintau, czwarty zaś korpus idzie do Nankinu. Obecnie znajduje się w Chinach 23.000 Japończyków. Flota chińska koncentruje się na Morzu Chińskim, na którym prawdopodobnie przyjdzie do wielkiej bitwy między nią a flotami europejskimi.

Biurowi Reutera otrzymuje depeszę z Szangaju z dnia 16 bm. opiewającą: Nie ulega wątpliwości, że cudzoziemców w Pekinie wymordowano. Położenie w Szangaju poważne. Wzmocniono załogę fortów w Woosungu. W ostatnich dniach zauważono, że parowce chińskie coraz częściej przybijają do brzegów ufortyfikowanych, wylądowując tam wojsko, żywność i amunicję.

Konsulowie zażądali od chińskiej władzy miejscowej, aby zakazała parowcom komunikować się z portami. Mimo to jednak wczoraj także ciężko nalożowane parowce zawinęły do przystani w foreie. Konsulowie odbyli naradę, na której postanowili przeszkadzać wszelkimi środkami transportowi i dostarczaniu broni Chińczykom.

Z Nankinu donosi rosyjska agencja telegraficzna, że wylądowanie Japończyków, wywołało w chińskiej stronie wielkie oburzenie. Chińczycy zbroją się. Wicekról tamtejszy zawiadomił konsulów, że za wypadki, które zająć mogą w Szaosin, Ningpo i Czuczau, nie bierze na się odpowiedzialności. W Ningpo spalono misję i osady cudzoziemców. Sytuacja z ka-

żdą chwilą groźniejsza. W Juezu i Czuczau panika okropna wśród cudzoziemców. Bokserzy napadają na osady europejskie.

W prowincyi Honan zamordowano biskupa włoskiego i wielu misjonarzy, jak donosi depesza, którą wysłał konsul francuski do Deleasségo. Wogóle powstanie rozszerza się coraz gwałtowniej tak w południowych jak i północnych Chinach.

General Gribiskij donosi z Błagowieszczeńska: Chińczycy usypali nad Amurem od Aigunu aż do Błagowieszczeńska szaniec długie na 20 wiorst i uzbroili je 80 armatami. Błagowieszczeńsk bombardowało 2.000 Chińczyków z 8 armatami. Według depeszy z Irkucka, bombardacja ta trwa już dwa dni. Kolportują tam pogłoskę, że Rosyjanie wzięli Aigun. Rosyjanie opuścili Kolgan a koncentrują się koło Kiachty.

XXIV. Walny zjazd Tow. pedagogicznego w Krakowie.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godz. 4 odczytaniem protokołu z poprzedniego posiedzenia, poczem miało nastąpić odczytanie sprawozdania z czynności zarządu za rok ubiegły, gdy jednak odnośny referent nie przybył, nadto w myśl porządku dziennego należało wybrać komisję do oceny tegoż sprawozdania, odpadł wspomniany punkt programu, jak również i następny punkt 4, „sprawozdanie o stanie funduszu”, ponieważ skarbnik dr. Placyd Dziwiński także nie przybył.

Przy sposobności ogólnego sprawozdania, poruszył dr. Falkiewicz bardzo ważną sprawę zmiany statutu Towarzystwa, która od dłuższego szeregu lat pokutuje w zarządzie głównym a obecnie tendencyjnie ją pominięto. Po wyjaśnieniu wiceprezesa, inspektora p. Fafary, uchwalono na wniosek dra Falkiewicza powołać do wybranej już komisji statutowej (złożonej z samych członków iwowskich) jeszcze następujących pp. z poza Lwowa: Parezyńskiego i Wojtyłę z Krakowa, Jakimowskiego ze Stanisławowa, Marzyckiego z Łańcuta i Orzykiewicza z Kamionki Strumiłowej.

W ogólnej dyskusji nad sprawozdaniem wyłoniła się kwestya sposobu i kierunku redagowania organu Tow., tygodnika *Szkoły*. Ze zdania większości mowców wynika, że pismo to nie odpowiada ani prądowi czasu, ani ogólnym żądaniom nauczycielstwa i w tem właśnie leży główna przyczyna zmniejszenia się liczby prenumeratorów i wzrastającego ciągle deficytu wydawnictwa, z czem się wogóle i Z. G. nie tai.

W dyskusji zabierali głos pp.: Szypuła, Walech, Smalec, dr. Falkiewicz, Szafranski; między podawanymi radami, pojawił się wniosek p. Smaleca, by z wszystkich obecnie istniejących pism pedagogicznych w kraju, utworzyć jedno o postępowym kierunku.

P. Nowakowski usiłował bronić obecnego sposobu redagowania *Szkoły*, dowodząc sobie właściwą logiką, że im większy deficyt wykazuje pismo, tem jest lepsze i tem większy zysk moralny osiąga, ale wywód ten spotkał się z stanowczą opozycją.

W końcu przyjęto wniosek dr. Falkiewicza, wzywający obecny komitet redakcyjny *Szkoły*, by kierunek tegoż pisma zastosować do żądań większości członków Tow. i p. Szypuły, by omawiano więcej sprawy, dotyczące stanowiska prawnego nauczycieli.

Następnie udzielono zarządowi absolutorium z czynności prowadzenia rachunków i stanu kasy.

Trzecie posiedzenie poranne dnia 17 lipca rozpoczęło się odczytem inspektora p. Nowakowskiego w sprawie nowych szkół wydziałowych. Referent broni szkół systemu rektora Abrahama, usiłując wykazać, że mają cel dodatni, aczkolwiek powszechnie wiadomą jest rzeczą, że celem ich jest odwołanie od nauki, rzucenie przytem gromy na obecną szkołę średnią, która według jego zdania jest twierdzą anarchii, stawia w końcu dwie rezolucje:

1) W. Z. uznaje potrzebę nowych szkół wydziałowych;

2) W. Z. wzywa Zarząd Ck. do zwołania ankiety, mającej zająć się sprawą wprowadzenia ich w życie.

Z powodu ogólnej apatii, panującej wśród zgromadzenia, nie rozwinęto nad tak ważną sprawą dyskusji; ale obydwie rezolucje przyjęto.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji do oceny sprawozdania z czynności T. P. i ten referat stanowi punkt zwrotny w całym Zjeździe pedagogicznym.

Referent p. Parezyński w żywych słowach określił ujemną działalność T. P., zanik życia w oddziałach, spalenie celu i tendencji działania i przechodząc punkt po punkcie czynności Zarządu, nie szczędził mu gorzkich pigulek. Referat ten przerywano i przyjęto huczynnymi oklaskami, co było jaskrawym dowodem, że ogół członków z czynności obecnego Z. G. zadowolonym nie jest i że koniecznej domaga się reformy.

Myśl ta ujawniła się również w uchwalonych jednogłośnie rezolucjach referenta, które brzmią:

Koronki

Gazy kolorowe, Krepe angiel.
Pióra, Kwiaty poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów — ulica Halicka, 1. 20.

1. Z. G. pobudzić ma do życia nieczynne oddziały, albo je zupełnie wykreśli;

2. w tym celu ustanowi specjalnych korespondentów dla spraw oddziałowych;

3. Z. G. powinien rozsyłać sprawozdania ze swych czynności na miejscu przed zjazdem wszystkim oddziałom i dziennikom.

4. Z. G. jest obowiązany ogłaszać jak najczęściej w organie *Szkola* sprawozdanie ze swych czynności;

5. terminem układania sprawozdania ma być rok kalendarzowy;

6. W. Z. wzywa Z. G. do zmiany kierunku i ducha redakcyi *Szkoly* w myśl życzeń walnego zjazdu, komisji sprawozdawczej i potrzeb nauczycielstwa;

7. W. Z. przyjmuje mniejsze sprawozdanie do wiadomości.

Ponieważ jednak referent nie ludzi się, by rezolucye te osiągnęły dodatni rezultat, stawia jeszcze 2 zasadnicze rezolucye:

I.) Z. G. z wybraną komisją postara się o gruntowną zmianę statutu i organizację Towarzystwa w duchu tegoczesnych potrzeb materialnych i moralnych nauczycielstwa;

II.) Z. G. postara się w porozumieniu z innemi towarzystwami nauczycielskimi o zwolanie wspólnego wiece, celem wysłuchania ogólnych potrzeb i żądań nauczycielstwa.

Rezolucye te uchwalono jednomyślnie i to właśnie stanowiło ten punkt zwrotny zgromadzenia. Gdy bowiem nie dalo się kryć dłużej, że w Tow. pedagog. coś się psuje, gdy publicznie wypowiedziano i udowodniono złą administrację obecnego zarządu — nikt go już bronić nie usiłował i wszystkie następnie uchwalone wnioski i rezolucye były najskrajniejszym wyrazem rzetelnej opozycyi, którą dotąd przedstawia „galic. Towarzystwo naucz. ludowych“ i czasopismo „*Szkolnictwo*“.

Najbliższą ujawniło się to przy referacie p. Zarzyckiego, który mówiąc o polepszeniu plac nauczycielskich, poddawał projekt nowej łataniny z podziałem plac na klasy zależne od miejscowości i kategorii szkół. Wnioski jego znieowano doszczętnie a licznym mowcy, w szczególności pp. Kempa, Soleski, Nowakowski, Szypuła, Piotrowski i dr. Falkiewicz postawili szereg wprost przeciwnych rezolucyj, które jednomyślnie przyjęto.

Wielce ciekawem było przemówienie p. Soleskiego, który zawiądomił zgromadzonych, że wiceprezydent dr. Bobrzyński uprzedzając ostatnie podwyższenie plac (o 50 złr. rocznie) powiedział, że będzie to „epokowe podwyższenie“, zaś marszałek hr. Badeni, że kraj z braku funduszy nie nauczycielom pomóc nie może.

Uchwalone odnośnie do wspomnianego referatu rezolucye są następujące: 1) pp. Kempy i Soleskiego: żądać zrównania plac nauczycielskich z placami urzędników państwowych ostatnich rang; 2) Dr. Falkiewicza: żądać zmiany ust. państw., określającej dokładnie charakter służbowy nauczycieli; 3) pp. Kempy i Soleskiego: usunięcia wyrazu „praca skuteczna“ w ocenianiu kwalifikacyi, od której zawisł dodatek pięcioletni; 4) p. Soleskiego: zniewolenie inspektorów do wpisywania swoich spostrzeżeń wizytacyjnych do księgi wizytacyjnej odnośnie szkoły; 5) p. Kempy: zniesienia charakteru „młodszych“ nauczycieli; ograniczenie czasu służby prowizorycznej; oznaczenie emerytur dla wdów po nauczycielach w stosunku do poborów urzędników państw. ad 1); 6) Dr. Falkiewicza: podziękować przychylnemu dziennikarstwu za popieranie sprawy nauczycielskiej i prosić o dalsze popieranie. (Podziękowanie to wyraża zgromadzenie natychmiast przez powstanie).

Wszystkie te rezolucye przekazano Z. G. do wykonania środkami przewidzianymi statutem.

Skonsternowany takim obrotem rzeczy niefortunny p. referent cofnął swoje rezolucye, twierząc, iż postawił je umyślnie, aby upadły, by nie spotkał go zarzut narzucenia swego zdania i by władze i Sejm wiedziały, jakie jest istotne żądanie nauczycielstwa, tem więcej, że Wydział krajowy w r. 1896 zalażwiając petycję Z. G. z tym samym postulatem (zrównania plac nauczycieli z placami urzędników państwowych) nazwał go wyrazem „pokątniej agitacyi“.

Dodatkowo uchwalono wniosek p. Szypuły, by doehód z podatków komercyjnych użyć w pierwszej linii na cele oświaty. Ostatnim punktem porządku dziennego był odczyt p. Budzanowskiego o „Spółce handlowo-wytwórczej przyborów szkolnych“ — poczem nastąpiły wybory, których wynik jest wam już znany.

Ogólny sukces XXXIV. walnego zjazdu pedagogicznego jest dodatni z tej głównie przyczyny, iż towarzystwo nareszcie zrozumiało, jaką drogą iść powinno, by odzyskać stracone u nauczycielstwa zaufanie i zapewnić sobie trwały byt na przyszłość.

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Zjazd rozpocznie się w sobotę 21 lipca mszą św., którą w kościele N. P. Maryi odprawi o g. 8 rano ksiądz biskup krakowski Puzyna.

Posiedzenie sekcji higienicznej i wychowania fizycznego, odbędzie się w sali „Sokoła“ krakowskiego w niedzielę dnia 22 lipca o godz. 3 po południu

i zakończy się ćwiczeniami gimnastycznymi sokolemi, na boisku obok znajdującem się.

Raut, którym uczestników IX. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich podejmować będzie miasto, odbędzie się w salach Grand-Hotelu w poniedziałek 23 lipca o godzinie 8 1/2 wieczór.

Komitet, pań zawiązany w celu uprzyjemnienia pobytu w Krakowie, i ułatwienia w zwiedzaniu miasta panom, które przybędą z uczestnikami zjazdu, lecz w samym zjeździe udziału brać nie będą, czynny będzie przez cały czas zjazdu codziennie od godziny 9—12 przed południem i od 3—5 po południu (ul. Szepeńska 11, I. p. mieszkanie prof. Cybulskiego).

Do komitetu należą następujące panie: dr. Borecka, Dydyńska, prof. Nowakowa, prof. Reissowa, Zakrzewska, dr. Zolowa, oraz panowie: Dąbrowski, Godlewski T., Landau, Łakociński, Ottomann.

Rząd rosyjski zabronił podobno wszystkim lekarzom Polakom, zajmującym jakiegokolwiek posady rządowe, wzięcia udziału w Zjeździe przyrodników i lekarzy w Krakowie.

Kronika miejscowa.

Lwów, 20 lipca.

Jutro.

- 21 lipca. Sobota, Praksedy panny. — Prokopija m.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 27, zachód o godz. 7 minut 41.
- O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Aida“.

Gorzkie słowa. Lwowski korespondent *Przeгляdu katolickiego*, organu duchowieństwa w Królestwie Polskiem, zalecając na stolice arcybiskupią we Lwowie ks. biskupa Likowskiego z Poznania pisze dosłownie: „Mąż szerszego pokroju i umysłu, świadom żywego ruchu religijnego na Zachodzie, przyjąłby zapewne w ciasną i stęchlą atmosferę tujszych kościelnych stosunków — prąd świeży, ożywczy i zbawienny“.

Na wystawę do Paryża wyjeżdża ze Lwowa w dniu 28 lipca wycieczka, złożona z 74 słuchaczy lwowskiej politechniki. Technicy zwiedzą po drodze Insbruck, Rapperswil, Zurych i Bazyleę, a w Paryżu staną 3 sierpnia wieczorem i zabawią tam dni 14.

Przez pierwsze 8 dni stosować się będą do programu wydanego przez główne Tow. uczniów Paryża, który to program w dosłownem tłumaczeniu brzmi jak następuje:

3 i 4 sierpnia przyjazd i przyjęcia wszystkich delegacyi studentów.

4 sierpnia wieczór bankiet urządzony przez Tow. studentów Paryża dla delegatów.

5 sierpnia. O godz. 1 solenne otwarcie międzynarodowego kongresu studentów w wielkim amfiteatrze sorbońskim pod przewodnictwem ministra oświaty.

Od 5 do 13 sierpnia odbędą się następujące uroczystości i zebrania, których daty nie zostały jeszcze stanowczo określone:

- 1) Przyjęcie przez ministra oświaty.
- 2) Przyjęcie ze strony miasta w ratuszu.
- 3) Przedstawienie galowe w operze.
- 4) Przedstawienie w „Comedie Française“.
- 5) Przedstawienie w teatrze Sary Bernhardt „l'Aiglon“ („Orlątko“ Rostanda).
- 6) Przedstawienie studentów prezydentów Rzeczypospolitej.
- 7) Wycieczka do Wersalu i festyn wieczorowy w Wersalu.
- 8) Kilkakrotne zwiedzanie wystawy.
- 9) Nocna zabawa na wystawie.
- 10) Bankiet pożegnalny na tarasie w „Saint-Germain“.

Codziennie rano od godz. 9 posiedzenia kongresu w sali zabaw „Marie de Saint-Sulpice“.

Komitet zastrzega sobie rozszerzenie owego programu o ile czas pozwoli na to pozwoli.

Równocześnie z przyjęciami urządzanymi przez Tow. studentów, odbywać się będą zwiedzania wystawy — podjęte przez pp. Abakanowicza i Rechiniewskiego — od 8 sierpnia ze szczególnem uwzględnieniem tych dziedzin, z których koledzy, kształcący się w odpowiednich zawodach technicznych — najwięcej mogliby odnieść korzyści naukowych.

Każdego dnia zostanie na dzień następny program dzienny zwiedzania podany kolegom do wiadomości.

W razie, gdy się okaże tego potrzeba, nastąpi podział uczestników na dwie grupy pod przewodnictwem władzających językiem francuskim.

Wyjazd z Paryża nastąpi d. 17 bm. W powrocie zwiedzą technicy: Sztrasburg, Monachium i Wiedeń.

Sprzedż Schodnicy. Dzisiaj upływa termin, który Kasa oszczędności naznaczyła grupie kapitalistów francuskich, mających opeę na kupno Schodnicy, do złożenia 2 milionów. Kwoty tej kapuły nie złożyli. Toczą się jednak rokowania między stronami pertraktującymi, co do przedłużenia terminów spłaty ceny kupna, które dopiero za kilka dni ukończone będą.

Pomiędzy żebrakami. Uwaga agenta policyi, Günsberga, zwrócił na siebie zarobnik Franciszek Czerniawski. Zwykle lichy odziany — tym razem jechał dorożką z jakąś kobietą i przedstawiał się względnie elegancko. Günsberg wsiadł do najbliższej dorożki i pojechał za czulą parą, która zwiedziła kąpiele za Zółkiewską rogatką, poczem pojechał z powrotem do domu przy ulicy Sobieskiego. Tutaj dopadł ich

agent i zapytał wprost o przyczynę tego dostatku. Odpowiedzi były dość niejasne, wreszcie wyłaziło sztydło...

U matki Czerniawskiego mieszkała żebraczka Bydlowska, która miała zoszczędzonych 165 koron, złożonych na książeczce gal. Kasy oszczędności. Otóż w czasie nieobecności Bydlowskiej — Czerniawski oderwał zawiąsy od kufla, wyjął książeczkę, kołbanka zaś jego podjęła w kasie 40 koron, za które w dwójkę urządzili sobie zabawę. Sprawa wydała się prędej, aniżeli się spodziewali, zanim jeszcze poszkodowana wpadła na trop kradzieży.

Próba „żniwiarko-wiązałki“ Me Cormicka z Chicago odbędzie się w poniedziałek 23 bm. na polach, należących do browaru Kiselki. Próba trwać będzie cały dzień.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 22° R.

Kronika krajowa.

Dr. Stanisław Madeyski, składając mandat sejmowy z kuryi większej posadałości okręgu krakowskiego, wystosował do prezesa krakowskiej Rady pow. p. Paszkowskiego list, w którym między innymi pisze:

„Składam mandat dlatego, ponieważ stosunki moje nie pozwalają mi oddać się pracy w Sejmie i w kraju w ten sposób, jak tego w tej chwili potrzeba kraju od posła sejmowego, a zwłaszcza od posła zaszczyconego zaufaniem właścicieli większej włości krakowskiej wymaga.“

Dzisiejszy stan kraju uważam za wyjątkowo trudny i ciężki pod wielu względami. Popsuło się w nim mejedno, a przytem przechodzi on właśnie okres krytyczny, w którym mocują się z sobą różne impulsy, prądy i siły na wszystkich polach życia publicznego: etycznym, ekonomicznym, społecznym i politycznym. Od przebiegu tej walki zależy w znacznej mierze przyszła nasza dola: siła wewnętrzna i samodzielna wartość, stanowisko cywilizacyjne i polityczne kraju i narodu. Na tych społecznych warstwach narodu, którym dziejowy rozwój kraju powierzył ster w rękę — a do tych zaliczają się także szanowni wyborcy Ziemi krakowskiej — spoczywa dziś w pierwszym rzędzie pełen odpowiedzialności obowiązek, usilnej pracy w tym celu, ażeby wyłaniające się z życia narodu nowe siły od zgnębnego wypaczenia ochronić i na zdrowym gruncie społecznym osadzić, połączyć je z temi, które historia już dotąd wydała, naturalnym węzłem miłości narodu, i dopuszczać je w miarę dojrzałości do równego udziału w służbie obywatelskiej, ażeby przez to uchronić kraj od rozterek, przełomów i wstrząśnień, a natomiast zapewnić mu spokojny rozwój cywilizacyjny i narodowy“.

Ofiarą złośliwej mistyfikacyi padł świeżo p. Stanisław Bochyński, o którego rzekomej śmierci w Nowym Targu doniósł jakiś nieuczciwy korespondent wszystkim piśmom krajowym. Dziś otrzymaliśmy od p. Bochyńskiego list, w którym stwierdza, że żyje i mieszka obecnie w Mamowach p. Czorsztyn.

Podobne mistyfikacye zdarzają się, niestety, dość często. Świadczy to o zaniku moralnym pewnych indywidualności na prowincyi, które pozwalając sobie na tak niesmaczne żarty, nie zastanawiają się równocześnie nad tem, na jakie nietylko przykrości, ale często i straty materialne narazają — wybrane przez nich ofiary.

Pożar stacyi kolejowej. Z Łużan na Bukowinie donoszą nam pod d. 19 bm.: Przystanek Wikłówka, kolei Zaleszczyki-Łużany, zaczął się dziś rano palić. Budynek przystanku Wikłówka zupełnie się spalił, tak, że tylko tablica została nieuszkodzona.

Kasy sieroce, istniejące przy sądach powiatowych, mogłyby być istotnem dobrodziejstwem dla ludności włościańskiej i małomieszczańskiej, dla których też są przeznaczone, gdyby zechcieli działalność swoją ograniczyć na tę właśnie sferę ludności. Tymczasem dochodzą nas słuszne skargi na nadużycia pod tym względem. Dowiadujemy się mianowicie, że z kas tych ezerpią kredyt ludzie zupełnie od tego nieuprawnieni, pomiędzy innymi także i cygaitarze sądowi. To już zupełnie mija się z celem kas sierocych i takie używanie tych funduszy, opierających się na sierocych majątkach rustykalnych, wcale jest nieodpowiednie, a prawdopodobnie i ustawą niedozwolone. Obecnie zwłaszcza, kiedy klęska strasznej powodzi nawiedziła kraj, ludność włościańska i miast niektórych zapuka niewątpliwie do kas sierocych, szukając w nich, zupełnie prawnie, dla siebie ratunku. Niestety, znajdzie je pustemi, bo tu i ówdzie „zrobiono wygodę“ mandarynom, którym tej przysługi odmówić nie było można. Sądziimy, że mandaryni mogliby się z łatwością poratować w którymkolwiek banku i że tak zrobią nawet — jeżeli nie dobrowolnie, to nakłonieni do tego przez władze, kontrolujące kasy sieroce, a grosz z nich pożyżony zwrócą dla tych, dla których jest on przeznaczony.

Nowy wynalazek. W sferach wojskowych zastanawiano się od długiego szeregu lat nad rozwiązaniem kwestyi jaknajszybszego transportowania mniejszych oddziałów wojsk piechoty, kawalerji i artylerji przez napotkane podeszły marszu przeszkody wodne. Żądaniu temu obecnie odpowiedział — jak nam donoszą — p. Kazimierz baron de Vaux, rotmistrz dragonów i właściciel Chodorowa przez skonstruowanie aluminiowych, nader lekkich pontonów i pomostów.

Oddziały wojenne, prowadząc ze sobą odnośne przyrządy, gotowe są, po utworzeniu ruchomych łodzi, promów lub tratw, według potrzeby, napotkać prze-

szkody wodnej, w dziesięciu minutach do przeprowadzenia się przez nią na brzeg przeciwny, a stanowi to znaczny postęp i zrywa z dotychczasowym ociężałym systemem budowy przy przeprowadkach wodnych, wyłączając tylko stałych mostów pontonowych.

Próby z odnośnymi, skonstruowanymi przez wynalazcę przyrządami, odbyły się już na Dunaju pod Wiedniem, w obecności delegatów ministerstwa wojny, tudzież arcyksięcia Ottona i wypadły z uznaniem praktyczności dla twórcy. Pierwsze praktyczne zastosowanie wynalazku w armii nastąpi przy przeprowadkach przez rzeki Jasiołkę i Wisłok, podczas tegorocznych manewrów cesarskich w okolicy Jasła.

Stary Sącz. D. 15 bm. urządził wydział „Sokoła“ festyn ludowy na budowę własnego gmachu. Zawiązała się świetnie i przyniosła bardzo znaczny, jak na nasze stosunki, dochód czysty w kwocie 560 koron. Ten świetny rezultat zawdzięcza „Sokół“ staroświeckiej gorliwej pracy swoich członków i poparciu miejscowego mieszczaństwa, jakoteż miejscowej inteligencji, dalej poparciu „Sokoła“ z Nowego Sącza i mieszkańcom tamtejszym, którzy gromadnie na festyn pociągami nadzwyczajnym przez dyrekcję kolejową udzielonym przybyli.

Mamy nadzieję, że nowo wybrana Rada gminna w Starym Sączu udzieli „Sokolowi“ gruntu pod budowę gmachu i przy pomocy życzliwych „Sokolowi“ obywateli już w przyszłym roku będziemy mogli przystąpić do budowy własnego gmachu.

Wszystkim życzliwym składamy niniejszem serdeczne „Bóg zapłać!“ *B. Dąbrowski, prezes. Japót, sekretarz.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorzęczyńskiej 1. 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepianie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

„W półceniu“. Taki tytuł nosi świeżo wydany nakładem Księgarni Polskiej nowy poczet szkiców i obrazków St. Rossowskiego. (89 str. 254. — Cena 1 złr. 50 et.) — Też autor powieść z życia dziennikarzy pn. „Moja córka“ i nowy zbiór poezji pn. „Psyche“ do nabycia we wszystkich księgarniach.

Panoramę Raclawic na placu powystawowym zwiędzać można codziennie za zniżoną opłatą wstępu po 25 centów od osoby, a w grupach, złożonych przynajmniej z 50 osób, po 10 cent. od osoby.

Zmarli:

W Stanisławowie: Franciszek Mayer, stolarz i przedsiębiorca pogrzebowy, lat 63.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od złr. 300, nowe pianina od złr. 200, nowe harmonie od złr. 50.

Zwracamy uwagę, że pojedynczych arkuszy z „Biblioteki Słowa Polskiego“ nie posyłamy. Można nabywać tylko każdy zbroszowany tom z osobna.

Panów adwokatów i lekarzy, tak ze Lwowa, jak z prowincyi, upraszamy w ich własnym interesie o łaskawe podanie nam swych dokładnych adresów, a to celem pomieszczenia ich w „Kalendarzu Słowa Polskiego“, który pojawi się z druku z końcem sierpnia br.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego następujące dzieła i broszury: Józef Maskoff „Zaszuł las“, tomów 2. Cena 6 kor. Stanisław Rossowski. „Moja córka“. Cena 2 kor. 50 hal. Stanisław Rossowski. „Psyche“ zbiór poezji. Cena 3 kor. Abgar-Soltan. „Panna Sekierczanka“. Cena 2 kor. „Przewodnik do kąpiel“. Cena 1 kor. „Przygotowania wojenne Rosyi“. Cena 1 kor. Zmogas, „Bareikowscy“. Cena 5 kor.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W sobotę 21 bm.: „Aida“, wielka opera w 5 aktach Verdięgo. Nieodwołalnie przedostatni występ Wład Floryańskiego, Józefa Szymańskiego. W partyi Aidy wystąpi panna Wanda Chulawska.

W niedzielę 22 bm. (na ogólne żądanie) „Dalibor“, wielka opera historyczna w 5 aktach Nieodwołalnie ostatni gościnny występ Władysława Floryańskiego.

W poniedziałek 23 bm. nie będzie przedstawienia.

Z teatru. Wskutek wielkiego i niebываłego, jak na obecną porę, powodzenia, jakim cieszą się gościnnie występy p. Floryańskiego, udało się jeszcze zarządowi naszego teatru uprosić znakomitego artystę na dwa nieodwołalnie ostatnie występy, a mianowicie: w sobotę wystąpi p. Floryański w „Aidzie“ jako niezrównany i stanowczo najlepszy dziś Radames. W niedzielę pożegna się artysta z naszą publicznością w „Daliborze“ Najbliższą nowością będzie słynny wodewil „Sposób na mężów“.

P. Floryański zaraz po niedzielnej przedstawieniu opuszcza Lwów i udaje się do Szczawnicy, gdzie zaproszono go na koncert.

„**Gazety sportowej**“ nr. 4 opuścił już prasę. Pismo to ilustrowane, poświęcone wszystkim gałęziom sportu, wydawane przez znakomitego znawcę sportu, p. K. Hemerlinga, przedstawia się nader udatnie, a na gorące poparcie zasługuje tembardziej, że zajmuje się tylko podniesieniem poziomu wychowania za pośrednictwem sportu. Cel i zadanie bardzo wdzięczne i piękne, to też znajdujemy tam artykuły doświadczonych, wskazówki znawców wychowania fizycznego i pedagogów, tudzież zamiłowanych sportmenów.

Nowości. Leo Belmont. „Rymy i rytmy“. Wybór poezji. 2 tomy. Warszawa 1900. Nakładem Jana Fischera. T. I. str. 438. T. II. str. 330.

Z ziem polskich.

Z Warszawy pisze nam korespondent (*Sperdy*): Zbliżający się jubileusz Sienkiewicza i kupno Oblą-gorka u wszystkich na ustach. Komitet co dnia otrzymuje oferty od różnych osób, chcących się przyczynić do uświetnienia tej uroczystości. Kapcy i przemysłowcy zgłosili się z ofiarami, mającemi Sienkiewiczowi kawał ziemi piękniejszy i wygodniejszy. Więc jedni kanalizują dwór, inni zaopatrują piwnicę, inni jeszcze urządzają przepyszny z natury park... Słowem, wszyscy spieszą z tem, eżem chata bogata. Kieleczanie zamierzają wyjednać u odnośnej władzy przyzwolenie, aby jedną z ulic w Kielcach nazwać ulicą „Sienkiewicza“.

Na podanie kieleckiego Towarzystwa rolniczego o ulgi paszportowe dla robotnika galicyjskiego, nasze władze odpowiedziały przychylnie, niektórzy przeto właściciele ziemscy postarali się o znaczniejszy kontyngens robotnika (przeważnie górali) na czas żniw, które obecnie są w całej pełni.

Wisła raptownie przybrała, lecz wylewem nie zagraża.

Dyrekcya gimnazjum polskiego w Cieszynie ogłosiła drukiem piąte z rządu sprawozdanie za rok szkolny 1899/900. Na czele znajduje się przekład wierszem miarowym Goethego „Ifigenii na Taurydzie“, dokonany przez dyrektora gimnazjum cieszyńskiego p. Piotra Parylaka. W drugiej części znajduje się statystyka zakładu. W skład grona nauczycielskiego przy końcu roku szkolnego wchodzi pp.: Parylak Piotr, kierownik zakładu, dr. Wytrzens Jan, emerytowany profesor, Kukucz Jan, nauczyciel, ks. Londzin Józef, nauczyciel i katecheta, Pelczarski Tadeusz, nauczyciel, ks. dr. Pindur Jan, katecheta ewangelicki, Popiołek Franciszek, nauczyciel, Wyrwiński Marian, nauczyciel, Hubert Stanisław, egzaminowany suplent, Janik Michał, nauczyciel, Lubaczewski Jan, egzaminowany suplent i Panek Antoni, egzaminowany suplent. Przedmiotów nadobowiązkowych uczyli pp.: Pelczarski Tadeusz, Janik Michał i Fober Jan. Liczba uczniów z końcem r. 1899/900 wynosiła w dwóch oddziałach I klasy, tudzież w II, III, IV i V, razem 223. Według miejsca urodzenia było: z pow. bielskiego (Bielsk) 30, z powiatu cieszyńskiego 85, frysztackiego 52, z Galicyi 50, ze Śląska pruskiego 1, z Inflant 1, z Austrii dolnej 1, z Bukowiny 1, z Morawy 1, z Węgier 1. A więc Śląsk dostarczył 167 uczniów, liczbę, która sama przez się obala twierdzenie Niemców, jakoby większość uczniów gimnazjum cieszyńskiego pochodziła z poza Śląska. Z tej liczby otrzymało stopień celujący 46, stopień pierwszy 140, do egzamina poprawczego przeznaczono 14, stopień drugi otrzymało 14. „ trzeci 9.

Z obcych stron.

Idylla na inspekcji policyjnej. Osmunstoletnia, posągowa-piękna zbieraczka szmat, Marya Theuriot, zawezwana została do domu przy ul. Blanche celem posortowania szmat. W pokoju, w którym miało się odbywać to sortowanie, zajęty był także młody 26-letni stolarz, nazwiskiem George Bernard, którego serce płomiennie wyprodukowało w godzinę obecności pięknej szmaciarki tyle gorącego uczucia, że ognisty stolarz wcale nie dwuznacznie dał do zrozumienia Mary., że ją namiętnie pokochał. Musiały jednak być te oświadczenia trochę za energiczne, bo dzieweczyna obraziła się, a co więcej pociguęła kochliwego stolarza przed sąd komisarza policyi monsieur Cornette'a. Mimo to, że obrażona piękność bardzo energicznie domagała się srogiego ukarania natręta, to jednak wyrozumiały komisarz potrafił ją weześnie przekonać, że na zbrodnię Bernarda kodeks francuski żadnej nie wyznacza kary. To zmieniło jej gwałtowne usposobienie oskarżycielki, że sama prosiła oskarżonego o przebaczenie, który ze swej strony tak się rozczulił, że w obecności komisarza jeszcze raz ofiarował jej swą rękę i dożgonną miłość. Tym razem piękna szmaciarka nie namyślała się długo, ale ramię w ramię z oskarżonym medawno Bernardem opuściła biuro policyjne, prowadząc go do swoich rodziców, aby udzielił błogosławieństwa.

Telefoniczne i telegraficzne depeze „Słowa Polskiego“.

Zjazd lekarzy i przyrodników.

Kraków, 20 lipca. Rozpoczął się już dziś liczny zjazd do Krakowa lekarzy i przyrodników polskich. Do południa zgłosiło się 400 osób o karty uczestnictwa. Biuro zjazdu pomieszczone jest w „Collegium novum“. Wystawa przyrodniczo lekarska i sokolska jest na ukończeniu.

Manewry cesarskie.

Kraków, 20 lipca. Załoga krakowska wyrusza na manewry cesarskie dnia 27 sierpnia. Wyruszą z Krakowa wszystkie oddziały wojska, zostanie tylko 100 pułk piechoty i artylerya walowa. Manewry potrwać do dnia 15 września, w którym to dniu odbędzie się próba szybkiego rozwoju kolejną 170.000 wojska.

Przewóz węgla.

Drezno, 20 lipca. Rząd saski na życzenie kilku przemysłowców wystosował do rządu austriackiego pisma z prośbą o zmieszenie, względnie zmniejszenie

szkody zamierzonego podwyższenia taryf dla wywozu węgla.

Wiedeń, 20 lipca. Dla węgla angielskiego transportowanego Elbą z Hamburga do Austrii przysłała kolej północna znaczne ulgi — zmniejszono taryfę z 5 kor. 39 hal. od tony na 2 marki 20 fenigów za 1.000 kg.

Rosya i Turcya.

Berlin, 20 lipca. Z Konstantynopola donoszą do berlińskiego *Tagblattu*, iż ambasador rosyjski zaproteutował u rządu tureckiego przeciw głosom w prasie tureckiej, wymierzonym przeciw mocarstwu i ich stanowisku w Chinach. Poseł rosyjski zaznaczył, iż wskazuje to na to, że Turcya życzy sobie, aby w obecnej wojnie Europa została pokonaną.

Porta oświadczyła, że te twierdzenia posła rosyjskiego nie są prawdziwe.

Nowy środek leczniczy na trąd.

Berlin, 20 lipca. Jak donoszą dzienniki, wynaleziono nowy środek leczniczy na trąd; jest to oliwa wydobyta z rośliny, rosnącej we wschodnich Indjach, która się nazywa *Gynocardia odorata*. Na ostatnim posiedzeniu towarzystwa medycznego prof. Denitz przyprowadził dwie kobiety, które po dwumiesięcznym leczeniu tą oliwą — wyzdrowiały.

Wojna z Chinami.

Londyn, 19 lipca. Biuro Reutersa donosi z Szangaju 18 bm.: Przybył tu krążownik holenderski, co przyczyniło się bardzo do uspokojenia cudzoziemców tu zamieszkałych. W najbliższym czasie dokonaniem będzie połączenie zapomocą kablu pomiędzy Taku a Czifu.

Daily Express donosi z Szangaju pod datą wczorajszą, że przybywają tam ciągle uzbrojeni Chińczycy, tak, że konsulowie zaniepokojeni tem, zwrócili się we wspólnej petycji do władz przeciw temu gromadzeniu się wojska chińskiego.

To samo pismo donosi z Czifu pod datą wczorajszą, że Rosyanie, poniosłszy znaczniejsze straty, zmuszeni zostali przez Bokserów do opuszczenia Tientszwan-tai i cofnęli się do Niutzuau. Wśród walki padło około 700 Bokserów.

Daily Mail ogłasza depezę z Szangaju 19 bm., że wicekról Nankinu Liu-kun-ye otrzymał dekret cesarski z wezwaniem, aby przybył do Pekinu.

Waszyngton, 20 lipca. Rząd Stanów Zjedn. nie ma zamiaru ograniczyć posła chińskiego w Waszyngtonie w jego prawie korespondowania z wicekrólami. Rząd amerykański ma bowiem do Wulingfanga zupełne zaufanie i ufa, a on zrobi wszystko, co będzie w jego mocy dla ocalenia cudzoziemców.

Simla, 20 lipca. Komendant wojsk angielskich w Indjach, Palmer, oświadczył w rozmowie, że jest niemożliwym, aby jeszcze dalsze oddziały wojsk angielskich z Indyj wysłać były do Chin, zanim nie będzie wolna dywizya angielska, przebywająca obecnie w Południowej Afryce. Powiedział on, że nie można kraju zupełnie z wojsk огоłocąć.

Berlin, 20 lipca. Poseł chiński oświadczył, iż będzie się stosował do zakazu sekretarza stanu hr. Bülowa wysyłania depeze szyfrowanych. Prosił jednak, ażeby mu pozwolono depeze wysłać po chińsku, gdyż w obecnych stosunkach nie tak łatwo dostać w Chinach tłumacza.

Berlin, 20 lipca. Jak *Post* donosi, rząd niemiecki wystosował do większych firm okólnik, w którym ostrzega je przed wykonywaniem zamówień na broń i amunicję dla Chin. Równocześnie admirałowie, znajdujący się na wodach chińskich, otrzymali polecenie najsurowszej kontroli, aby nie importowano żadnej broni i amunicyi do Chin.

Petersburg, 20 lipca. Ministerstwo wojny otrzymało telegram z Czifu od admirała Aleksiejewa, przynoszący wiadomość z Tientsinu z daty 12 lipca

„Wczoraj nasze wojska zostały przed dworcem kolejowym zaatakowane przez 2.000 Chińczyków i Bokserów, przyczem kompania 10 p. została osaczoną i musiała z bagnetami w rękę przeforsować sobie przejście. Jeden porucznik został ranny, 4 żołnierzy zabito, a 18 jest rannych. Posiłki są konieczne — Chińczycy cofnęli się, straciwszy 70 ludzi.

Szach w Rosyi.

Petersburg, 20 lipca. Na cześć bawiającego tutaj szacha perskiego odbył się wczoraj wieczór w Peterhoffie obiad galowy, w którym uczestniczyła także para carska i wiele książęta. Dzisiaj odbyła się w Carskiem Siole parada wojskowa w obecności szacha perskiego.

Po zakończeniu defilady wojska, car przystąpił do baterii artyleryi, która ma się udać do Chin i wypowiedział do udających się do Chin życzenia szczęśliwej podróży i szczęśliwego powrotu.

Podróż Loubeta.

Cherbourg, 20 lipca. Prezydent Loubet wyjechał stąd wczoraj wieczorem wśród owacyj ludności, żegnany okrzykami: „Niech żyje Loubet! Niech żyje republika!“

Paryż, 20 lipca. Loubet przybył tu dziś rano.

Wiedeń, 20 lipca. Staeya meteorologiczna zapowiada, iż upały trwać jeszcze będą dalej, tylko tu i ówdzie będą burze.

NADESLANE.

Rabryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Juliusz Scherbaum

b. długoletni sekundaryusz c. k. powszechnego szpitala w Wiedniu. ORDYNATOR w sezonie letnim w Karlsbadzie. „Kronengasse „Insel Bäder“ 3155

Bad Nauheim.

Villa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. 1351

Stajnia na dwa konie z wozownią

w bliskości ulicy Akademickiej, potrzebna. — Adres podać do „Słowa polskiego”.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 20 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placę:	127—	żądaj:	128-12
Za 100 marek	„	58-50	„	58-80
20-frankówka	„	9-50	„	9-60

(Bank roboczy we Lwowie).

Lwów dnia 20 lipca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluja koronowa.

Pszonica gotowa 7-40 do 7-60. Pszonica na termin — do —. Żyto gotowe 5-60 do 5-80. Żyto na termin — do —. Owies obrotowy 6-25 do 6-50. Owies na termin — do —. Jęczmień pastewny 5-75 do 6—. Jęczmień browar. 6— do 6-25. Rzepak 11-25 do 11-50. Rzepak nowy — do —. Groch pastewny 6-50 do 7-50. Groch do gotowania 8-25 do 12—. Wyka — do —. Bobik 5-30 do 6-25. Hreczka 8— do 8-50. Kukurydza stawa 6-50 do 6-75. Kukurydza nowa — do —. Chmiel za 50 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 18-75 do 19-50; patitas Tarnopol na termin 16-75 do 17-50. Usposobienie niezmiennie.

Wiedeń, 20 lipca. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 118-65, Renta majowa 97-60, Węgierska renta koronowa 81—, Akcje kredytowe 670—, Kredytowe węgierskie 690—, Bank anglo-austriack 277-50, Unionbank 556—, Bankverein 493—, Landorbank 415-50, Kolej pan. 661—, Lombardy 111-50, Elbenthal 463-50, Towarzystwo akcyjne brom —, Akcje tytoniowa 282—, Alpijny 447—, Rima Muranya 519—, Prager Eisen 1770—, Losy tureckie 103-50 na wrzes. Ruble 255-50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Tendencja silna.

Berlin, 20 lipca. O godzinie 12 m 5 notowano: Kredyty 208-25, Disconto Commandit 175-80. Tendencja silna.

Wiedeń, 20 lipca. (Giełda zbożowa). Pszonica na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, pszonica na maj czerwiec 7-00 do 7-70, pszonica na jesień 0— do 0—, żyto na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, żyto na maj czerwiec 0— do 0—, żyto na jesień 6-90 do 7—, kukurydza na maj czerwiec 0— do 0—, kukurydza na czerwiec lipiec 0— do 0—, kukurydza na lipiec sierpień 6-00 do 6-10, kukurydza na sierpień wrzesień 0— do 0—, kukurydza na wrzesień październik 6-14 do 6-15, owies na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, owies na maj czerwiec 0— do 0—, owies na jesień 5-40 do 5-50, rzepak na sierpień wrzesień 15-50 do 15-60, olej rzepakowy na styczni luty 1901 —, olej rzepakowy na wrzesień grudzień — do —.

Tendencja słaba. Kukurydza silnie. Gorąco, pięknie.

Budapeszt, 20 lipca. Pszonica na czerwiec 0— do 0—, na maj 0— do 0—, na październik 7-45 do 7-46, żyto 0— na maj 0— do 0—, na październik 6-65 do 6-66, owies na maj 0— do 0—, na październik 5-18 do 5-19, kukurydza na maj 1901 5-82 do 5-83, na lipiec 4-74 do 4-75, rzepak na sierpień 13-15 do 13-25. Oferty dostateczne. Tendencja mierzna. Chęć spokojna. Pogoda piękna.

Brody, 19 lipca. (Zboże). Tutejszy targ zbożowy w bieżącym tygodniu odznaczył się bardzo mdłym usposobieniem, gdyż dowozy z Rosji zmniejszają się stale i wywoziły włącznie z dniem dzisiejszym wszystkiego 9 wagonów i to tylko hreczki i otrębów.

Żyto doborowej jakości, hreczka i groch średniego gatunku były poszukiwane.

Sprzedawano: pszenicę po — do — rubli, żyto z bliższych okolic rosyjskich po — do — rs., z dalszych po — do — rub., hreczkę po 5-25 do 5-90 rub., proso po — do — rub., groch po — do — rub., groch do gotowania średniej jakości po 5— do 5-80 rub., gr. prima po — do — rub., Wiktorya zielony po — do — rub., soczewicę po — do — rub., konopiane siemię po — do — rub.

Otręby pszenne po 3— do 3-05 rub., z bliższych okolic, po — rub. z dalszych okolic, otręby żytnie po 3-40 do 3-50 rub. z bliższych okolic, z dalszych zaś po — do — rub.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa, stacya kolejowa Brody.

Jagły produkcji tutejszych młynów po 10— do 11-20 zł. za 100 klg. brutto za netto.

Wrocław, 18 lipca. (Zboże). Usposobienie spokojne, dowozy średnie. Pszenica śląska biała marek 13-80 do 15-40, — zółta m. 13-70—15-30 — Żyto m. 13-50 do 14-00. — Jęczmień bez obrotów, m. 11-60 do 14-40 — Owies od 12-30 do 13-70. — Kukurydza, marek 13— do 13-50. — Groch Wiktorya marek 17-50 do 20-50. Wszystkie ceny za 100 kilogramów.

Kolej lokalna kołomyjska zmienia zakres działania następujących stacyj: Stacya Sopów otwartą jest tylko dla ograniczonego ruchu przesyłek wyciecznych, stacya zaś Sloboda rungurska (kopalnia) dla ograniczonego ruchu przesyłek całowozowych. Stacya Szeparowce-Kniaźdwór oraz ładownia Diatkowce-Kohnel i Diatkowce-Brettler zostały dla ogólnego ruchu towarowego zamknięte. Tylko w obrębie tych stacyj leżące zakłady przemysłowe mogą nadal tam nadawać, względnie odbierać przesyłki całowozowe za poprzednim przedniem pozwoleniem zarządu kolei państwowej. Stacya Kołomyja-Przedmieście Nadwórna została dla ogólnego ruchu towarowego zamknięta, a nadawanie i odbieranie przesyłek całowozowych może być tylko za poprzednim pozwoleniem zarządu kolei państwowych uskutecznione. Ekspedycja osób i pakunków nie została zmieniona na żadnej z wyżej wymienionych stacyj. Wo wspomnianych przystankach i w stacyi Szeparowce-Kniaźdwór nadawanie żywych zwierząt zostało wykluczone.

Notowanie prycrytetów kołomyjskiej kolei lokalnej, jak donosi dziennik rozporządzeń giełdowych, ustalo z dniem wczorajszym.

Dostawy. Ministerstwo obrony krajowej rozpisuje większe dostawy towarów z blachy, żelaza, mosiądzu, alpaki, skóry i konopi. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 14 sierpnia 1900 r. Magazyn żywności dla wojska w Józefowie rozpisuje dostawę siana, słomy, drzewa i węgla z terminem do wnoszenia ofert w pierwszych dniach sierpnia 1900 r. Wszelkich bliższych wyjaśnień, co do warunków dostawy udziela bezpośrednio sekretaryat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Podwyższenie taryfy kolejowej dla cukru. Ogłoszony onegdaj dziennik rozporządzeń kolejowych, zawiera następującą wiadomość: Z ważnością od 1 września b. r. wchodzi w życie nowa taryfa, część II., zesz. 5 dla cukru przy opłacie frachtowej za 10.000 kg. w obrocie między stacyami kolei czeskich, morawskich, dolnoaustriackich i śląskich z jednej a stacyami austriackimi kolei państwowych z drugiej strony (linie galicyjskie i bukowińskie). Taryfa ta zawiera zmienione ceny frachtowe a równocześnie znosi taryfę część II. zesz. 5, obowiązującą od dnia 1 stycznia 1898, wraz z dodatkami pod I. i II.

Ankieta cłowa obradowała onegdaj w Wiedniu nad projektem do taryfy cłowej dla towarów surowych, poczem poszczególne wnioski oddano do rozpatrzenia wybranym *ad hoc* z pośród fachowców komisjom.

Ekspedycja Lloyd'a do połudn. Afryki. Donoszą z Wiednia, że rząd oświadczył się z gotowością uszczerzenia opłat w kanale Sueskim za te towary austriackie, które Lloyd chce przewozić do południowej Afryki. Za inne towary, którymi dokompletowano tylko ładunku, będzie sam Lloyd płacił taksy przewozowe.

W sprawie ochrony przed zarazą na świnię, powstał w kołach interesowanych projekt starania się u rządu o zmianę rozporządzeń, wydanych w tym względzie i to w tym kierunku, iżby importowane do Austrii świnię, a uznane za zdrowe, klasyfikowano według trzech stopni: świnię rzeźną, karminkową i zwykłą. Według tego podziału obliczonoby potem odszkodowania.

Układ państwowy między Hiszpanią a Austrią w sprawie wzajemnej ochrony wynalazków, marek i próbek, zawarty został jak donosi *Wien. Zeitung* na podstawie uchwały obu parlamentów austriackiego i węgierskiego.

Burmistrz m. Tryestu imieniem Rady gminnej wniosł do rządu ofertę na roboty kolo rozszerzenia portu handlowego w Tryście, przy czem ofiarowuje inwestować milion koron, pod warunkiem że przy budowach uwzględnione zostaną interesy miasta.

Podwyższenie płacy robotnikom w czeskim rewirze węglowym. Z Cieplic donoszą, że wobec dobrych stosunków handlowych, postanowiono podwyższyć płacę robotnikom o 10 hal. za szychbę, tudzież przeznaczyć dla żonatych robotników po 70 ent. węgla jako opał, dopłacać tytułem kwatrowego po 4 koron tygodniowo dla żonatych po dwuletniej nienagannej pracy, a po 8 koron po dziesięciu latach służby. W razie strejku, wszystkie te bonifikacye odpadają.

W sprawie taryfy węglowej. Z powodu zamierzonego przez rząd austriacki podniesienia taryfy węglowej o 4 hal. na centnarze w obrocie zagranicznym, wystosowały środkowo niemieckie Izby handlowe memoriał do rządu niemieckiego z prośbą, aby ten wpłynął na austriackie czynniki decydujące, iżby zamierzonego podwyższenia taryfy węglowej zaniechano.

Z Wrocławia donoszą: W górnośląskim rewirze węglowym wydobyto w pierwszej połowie lipca

67,281 wagonów węgla w porównaniu z 72 791 wagonów, wydobytych w tym samym czasie w r. 1899.

Goscie japońscy na giełdzie berlińskiej. Onegdaj zwiedzali giełdę berlińską generalny sekretarz Izby handlowej z Kojto i delegat japońskiego ministerstwa rolnictwa.

Rewizya niemieckiej taryfy cłowej. Przygotowania do ostatecznego ułożenia taryfy cłowej, która w jesieni przyjdzie do Izby posłów, celem ostatecznego załatwienia, postępują razno naprzód.

Syndykat fabrykantów luster w Brukseli postanowił ograniczyć produkcję o 10 proc.

Międzynarodowy Bank w Luksemburgu powiększył swój kapitał akcyjny do 25 mil. fr. przez nową emisję akcyj na sumę 5 mil. franków.

Międzynarodowy kongres towarzystw akcyjnych obradował przed kilku dniami w Paryżu, omawiając przedewszystkiem rozmaite kwestye prawne, szerególniej zaś sprawę operowania towarzystw akcyjnych w obcych państwach, w którym to względzie oświadczył się za zupełną wolnością tych operacyj.

Dochody kolei serbskich wynosiły do końca kwietnia b. r. 1,796.300 fr., czyli 3.207 fr. za kilometr w porównaniu z 1,805.298 fr. (3.045 fr. za kilometr) w czterech pierwszych miesiącach r. 1899.

Nafta rumuńska. Jak z Bukaresztu donoszą, wbrew pierwotnym oczekiwaniom, rumuńska produkcja nafty w pierwszej połowie roku bieżącego była znacznie mniejsza od ilości wyprodukowanej w tym samym okresie r. 1899. Gdy bowiem w ubiegłym roku popyt na naftę nie odpowiadał szybkiemu wzmożeniu się produkcji i skutkiem tego groziła właścicielom kopalń dotkliwa niżka cen surowicy, większość producentów zaniechała na razie wiercenia nowych szybów, w następstwie zaś przy oczywistym zmniejszeniu się wydajności eksploatowanych od dłuższego czasu szybów dawniejszych, cała produkcja musiała się obniżyć. Równocześnie wszakże zapotrzebowanie surowicy w kraju tak się podniosło, że obniżenie chwilowo ceny nafty zaczęły znów iść w górę i eksploatacya skutecznego doznała bodźca. Na wzrost krajowej konsumpcyi nafty wpłynęło głównie rozpowszechniające się używanie surowicy do opalania. Rumuńskie koleje państwowe przekształcają swe lokomotywy na ogrzewanie naftą, tak samo nafta w coraz większej mierze służy do opalania kotłów parowych na okrętach rumuńskich, głównym atoli odbiorcą produktu kopalń rumuńskich stają się cukrownie, zarówno świeżo zakładane, jak i istniejące już dawniej.

Zapotrzebowanie nafty w tych fabrykach na tegoroczną kampanię szacują na 3.000 wagonów, więc mniej więcej na tyle, ile wynosiła cała konsumpcya krajowa w roku ubiegłym. W roku bieżącym ogólnie zapotrzebowanie nafty w Rumunii, jako opału, dosięgnie podług obliczeń dość ścisłych cyfry 8.000 wagonów, to znaczy, że konsumpcya tegoroczna podniesie się w porównaniu z zeszłoroczną o 170 pre. Zwiększony popyt wpłynął korzystnie na ceny nafty surowej, której wagon sprzedają teraz za 350 lei, równocześnie zaś ożywiła się eksploatacya kopalń w takim stopniu, że spodziewana produkcya w drugiej połowie roku powetnie aż nadto ubytek pierwszego półroczia. Między innymi zaczęto na terenach naftowych „Steara Romana” w Campina i Busztenari równocześnie wiercić dziesięć świeżych szybów podług nowego systemu „Rapid”.

Z Kostantynopola donoszą, że Porta zatwierdziła ustawę, mocą której na przyszłość nie będą wydawane cudzoziemcom żadne koncesye ani na roboty górnicze lub ziemne ani też na eksploatacyę lasów. Te zaś koncesye, które znajdują się już w rękach europejskich, zostaną przez rząd wykupione.

Eksploatacya torfowisk. Z powodu przesilenia węglowego w Rosyi, delegowały ministerstwa rolnictwa i komunikacyi swoich inżynierów i rzeczoznawców, celem zbadania torfowisk, położonych w Królestwie i w Rosyi właściwej, których racjonalna eksploatacya rozpocznie się już w niedalekiej przyszłości.

Stare odmiany zboża. Jak wykazały doświadczenia w Sobieszynie pomiędzy innymi z różnych odmian pszenicy plon najwyższy wydały: puławka 16,4 korey, płocka 16,1 korey, wysoko-litewska 16 korey; jęczmienia najwyższy plon wykazał nadwiślański 10,4 korea, z owsa — rychlik Gr. 17,2 korey i rychlik 14,2 korey. Takież próby dokonane z pszenicą w różnych okolicach kraju, a więc w różnych warunkach również wykazały przewagę odmian krajowych, a mianowicie na pierwszym miejscu stoi puławka (12 korey z morgi), wysoko litewska (11,2), płocka 11 itd. Na podstawie tych wyników, opartych na doświadczeniach, dr. Sempolowski nawołuje ogół rolników naszych do zwracania należytej uwagi na nasze dawne, miejscowe odmiany zboża. Zwyczaj sprowadzania nasion z zagranicy nie zawsze daje rezultat pomyślny, zboża te bowiem, z mitymi wyjątkami wyradzają się szybko i narażają na zawód. Należy też zwrócić szczególną uwagę na odmiany zboża rodzime, przystosowane najlepiej do warunków miejscowych, uszlachetniając je doborom ziarna do siewu na wzór hodowców zagranicznych, którzy sobie umiejętną i gorliwą pracą zasłużyli na rozgłos. Ważność tego zadania zaczynać rozumieć ziemianie polscy, bo prócz stacyi Sobieszynskiej, założono stacye także w Chojnowie i w Kutnie. Dr. Sempolowski oblicza koszt założenia takiej stacyi na 3.000 rb., a koszt utrzymania, nie licząc gruntu (20 morgów), obsługi (jeden furaj i para koni) na 1.500 do 2.000 rb. rocznie. Zakładanie możliwe najliczniejszych stacyi doświadczalnych powinno stanowić jedno z najgłówniejszych zadań nowo-powstających towarzystw rolniczych.

Rozmaitości.

Tajemnicę długiego życia odkrył — jak sądzi — znany lekarz w Chicago, dr. Pearson, który właśnie skończywszy lat 80, wyraził niewzruszony zamiar żyć jeszcze aż do 100 lat. Jest to dziwak niebywały. Posiadał majątek 14 milionów, który rozdawał na najrozmaitsze cele. Niedawno zwrócił na siebie uwagę, przekając się bardzo zaszczytnego wyboru dlatego, że — jak się wyraził — musiałby wskutek tego zarzucić drzemkę poobiednią, przez co sprzeniewierzyłby się zasadom, w imię których postanowił sobie żyć jeszcze lat 20! Teorię swą zawarł w szeregu aksjomatów higienicznych ogłosił w czasopiśmie *Physician and Surgeon*. Oto niektóre z nich: 1) „Najwięcej ludzi kopie sobie grób własnymi zębami”; 2) nie jedz tartów, ciast, słodczy, a nie doznasz chorób ani boleści; 3) nie daj się nigdy opanować uczuciom bojaźni i wzruszenia; każda chwila zmartwienia skracca ci życie; 4) Przeziębiles się? Zażyj chinę i zjedz całą cebulę; 5) majątku się wyrzec — rozdaj go: to sprawa przyjemność i przedłuża życie; 6) nie pij kawy ani herbaty, szkodzą na serce; 7) jedz jarzyny i owoce; pomoże ci to do utrzymania młodości lepiej, niż wszystkie źródła i bady lecznicze.

Teatr w południowej Afryce. Pierwszy dyrektor teatru w południowej Afryce, De Jong, właściciel opery w Kapsztacie, zaangażowawszy w Anglii artystów, opuszcza z nimi Europę, aby z końcem września rozpocząć przedstawienia w Johannesburgu. Londyńskie dzienniki rozpisują się o rentowności i widowniach przedsiębiorców teatralnych w południowej Afryce, przytaczając słowa samego Jonga, który powiedział: o wojnie wszystko pójdzie o wiele lepiej. Moje trupy

grają w operach w Durbanie, Kimberleyu, Pretoryi i Johannesburgu. W średnich warunkach średni dochód z nich wynosi 24.000 marek tygodniowo. Kiedy Bloemfontain stanie się miastem garnizonowym, zbudują natchmiast teatr, ponieważ tam, gdzie są żołnierze angielscy, muszą być także widowiska. Urzędnicy rządowi są moimi przeciwnikami. Cecil Rhodes, chociaż jest wielkim akcjonariuszem bufonki teatralnej, nigdy do niego nie zagląda. Boerzy także na przedstawienia nie uczęszczają. Pozostają tylko Anglicy i koloniści. W Transvaalu najdroższe miejsca są po 10, a w Natalu i Kapiandzie po 6 szylingów.

Najlepsze wina, jakie kiedykolwiek pito, znalazły się na uczcie, którą przed kilku dniami wydał w Paryżu książę Goleyn, wiceprezydent jury dla win na wystawie. Podajemy krótki wyciąg ze spisu win, ktorými raczyli się biesiadnicy: Oporto royal, retour de Russie 1815, Xores Garcia del Salto 1754, Madere Pembroke, retour de Russie 1805, J. Moest et Cie, Sillerosec 1804, Moet et Chandon, Cuvée 804—1884, Moet et Chandon, cuvée 36—1889, Haut-Brion 1874, Chateau-Lafitte, retour de Russie, Eliseeff 1864, Montrachet-Laguiche 1865, Chateau Yquem, retour de Russie 1817, Johannisberg Cabinet 1868, Musigny Vogue 1865, Haut-Brion (Magnum) Jeroboam 1875, Vin mousseux du Couronnement (mousseux Galitzine) 1894, Muscat Livadia, des vigues de S. M. l'empereur de Russie 1891, Cognac grand champagne, Bisquit Dubouchet 1834.

Zaiste takiego wyboru najwytrawniejszych win nie bywa nawet na królewskich ucztach.

Wulkan podwodny. *Times* donosi, że nurłkowie statku wojennego angielskiego „Ringaromma“

odkryli w pobliżu Nowych Hebrydów wulkan podziemny w stadium wybuchu. Woda w pobliżu wulkanu była ogrzana aż do wrzenia. Nurkowie, którzy przeszukiwali zaginionego pocisku torpedowego, zostali z trudem uratowani, ponieśli jednak ciężkie rany.

Najstarsze czasopismo na świecie. Dłtechezasza za najstarsze czasopismo na świecie uchodziło wychodzące w Pekinie *Kin Pao*, które istnieje już przeszło tysiąc lat. Obecnie jednak konsul francuski w Kantonie dowiedział się z ksiąg okazanych mu przez chińczyków, że najstarszym jest czasopismo chińskie *Tsing-Pao*, które począł wychodzić na 710 lat przed Chrystusem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 lipca b. r.

- Hotel Francuski.** A. Burkhard z Rosyi, S. Schreiber z Wiednia, L. Wattmann z Rudej, B. Czerny z Krakowa.
- Hotel Europejski.** J. Dobiecki z Wamy, M. Grodzicki z Kutorka, W. Peczowski z Rosyi.
- Hotel Bristol.** Dr. W. Golakowski z Rosyi, J. Alwin z Popowic.
- Grand Hotel.** J. Hirsch z Drezna, E. FINDER z Lipska, Leon Dreyfus z Frankfurtu, dr. K. Szadek z Rosyi.
- Hotel Imperial.** F. Krasnauy z Węgier, D. Zawadzki z Tarnopola.
- Hotel Centralny.** W. Librowski z Kopyczyniec, K. Nawarski ze Stanisławowa, W. Miesik z Mikuliniec, K. Ochrymowicz z Drohobycza, St. Tański z Rosyi.
- Hotel Wanda.** S. Furgalski z Drohobycza, M. Cholewicki z Wiednia.

Posiuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środę i niedziela namieszniaki. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy i niedziela u prezenta kraj. dr. skar. Korytkowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Bielawicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w przedym wydziału sądu krajowego; w niedziela wyjątkowo dla urzędników z powołania za popołudniem zgłoszono się od godz. 1. do 2. popoł. codziennie pośniaczka u marła, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościóły: Katedra metropolitańska (oltna, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 kłodził ślub wlekoopnie). Kościół OO. Dominikanów, na wierz kościoła św. Piotra w Ryndze. — Kościół OO. Bernardynów (szczytki zwłok bl. Jana z Dukli, a przed kościoła na placu obelisk z posągami świętego, wspaniałe na pamiątkę uroczoności nastąpi od Tatarów). — Kościół P. Marii Kłodzkiej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, a rotunda we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wotuska czyli staropogonia, wnętrze w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy rynek ormiański), obok cmentarza i kościoła z posągami św. Krzysztofa. — H. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomitate guchy w mieście: (pamięć) mowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego, „Ulica Matejki). — Intuz, na Rynek, dniej guch Polce (miki, nowy guch sądowy przy ul. Batorego, Namieszniaki, Zakład Orszakowskich, dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, klasa oszczędności. — Wtorek swiętoła, zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedzieli od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Admistracji.

ogrody i parki: Park na Wysockim Zamku z kop. Um. „Luteleki“, ogpnyam na pamiątkę 300-let

rocznicy wiekopomnego Sejma. — Park Strzyjski czyli Kłbńskiego. — Ogród miejski (Pojazdki) w środku miasta. — Waly Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wale Gubernatorskie przed Namieszniakiem.

Wystawy i muzea.

— **Mieszniaczka wystawa wyrobów przemysłowych krajowego** otwarta codziennie w domu niegdys Biesiadek (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W imie dnia 10 ct. — **Mieszniaczka wystawa przedmiotów Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych**, przy placu św. Ducha 10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł. — **Muzeum przenośne meble** otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 9. rano do 8. popoł. (w niedzieli i święta od godziny 10 do 1).

Wizyta narodowy in. Ozobistakob. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedzieli i w urazystych. Gabinet monet i medalów polskich otwarty nado we wtorki i piątki także od godziny 8 do 6 popoł.

— **Muzeum Sienka Dzieł artystycznych we Lwowie**, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa hakrówi dorozeczna Kurs dzienny swyky, dorozeczna 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rynek, 2 konna 60 ct. — 1 konna 35 ct. — Na Wysoki Zamek i do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 30 ct. — W poro nanej, kurs dorozeczna 2 konnych 0 10 ct., jednokonnym 5 ct. wyżej. Kurs hakra (karoty kryte) dawkonnego: swyky 45 ct., na dworzec i st., do rynek 80 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarza 70 ct., w nocy 0 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego północnego 0 30 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa osob. 6:30 rano, osob. 8:40 rano, posp. 1:55 w pop., osobowy 5:45 wiecz., posp. 8:40 wiecz., osob. 9:45 wiecz., 2:31 pospieszny w nocy.

Z Podwołoczysk (na Podzamczu) osob. 3:35 w nocy, posp. 2:35 w popołnie, osobowy 5:40 pop., osob. 10:12. Z Tarnopola, Brodów 8:— rano (na Podzamczu). Z Czerniowiec osob. 6:20 rano, osob. 11:15 rano, posp. 1:45 w popołnie, osobowy 5:55 wieczór, osob. 10:— w nocy, posp. 12:70 w nocy. Ze Strzyż osob. 8:45 rano, osob. 1:45 w pop. osob. 10:45 w nocy, osob. 12:05 w nocy. Z Bukala osobowy 6:—, 8:15 rano, osob. — populatnie (ostabli i z Helca). Z Jarostawia osob. 11:45 przedpoł. Z Janowa osob. 7:45 rano, os. 12:55 w pop. 9:28 w. od 1. do 31. maja i od 14. do 30. września codzieli — przez reszta lata swiętoła, 6:24 w. od 1. czerwca do 15. września. Z Brzuchowie 6:45 rano (od 13 maja do 16 września 8:14, 7:24, w niedzieli i święta) wieczór od 13 maja do 16 września. Z Zimnej wody 7:10 rano (od 7. maja do 10. wrz.)

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:15 rano, posp. 8:30 rano, osob. 8:40 rano, posp. 2:05 w popołnie, osob. 6:30 popoł., osob. 11:40 w nocy, posp. 12:40 w nocy. Do Podwołoczysk (z Podzamcza) osob. 6:30 rano, osob. 9:5 rano, posp. 1:55 popoł., osob. 11:— wieczór. Do Tarnopola 7:10 wieczór. Do Czerniowiec osob. 6:35 rano, osob. 9:55 przed południem, posp. 2:45 popoł., osob. 6:10 po połud., osob. 10:50 wiecz., posp. 2:51 w nocy. Do Strzyż osob. 6:25 rano, osob. 9 — przed poł., osob. 3:05 po połud., osob. 6:50 wieczór. Do Bukala osob. 10:20 przed poł., osob. 7:25 wieczór (pierwszy i do Helca). Do Tarnopola (z Podzamcza) osob. 7:12 wieczór. Do Jarostawia osob. 3:30 popoł. Do Janowa osob. 9:10 rano, osob. 1:25, od 1 maja do 16 września w swiętoła, 8:15 od 1. maja do 30. września 6:11 w dniu powszednie, 9:12 wieczór (od 1. czerwca do 16. września w swiętoła). Do Brzuchowie 5:45 rano (od 13. maja do 16. wrze-

śnia) 3:25 (od 13. maja do 16. września), w swiętoła pop. 2:15, (od 13. maja do 16 września), 7:48 (od 13 maja do 16 września) w swiętoła.

Do Zimnej wody 8:20 popoł. (od 7. maja do 20 września).

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa, według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:
Ze Lwowa osob. 4:30 rano, posp. 7 rano, osob. 8:10 rano, osob. 1:30 popoł., posp. 2:24 popoł., osob. 6:25 popoł., posp. 9:28 wieczór.
Z N. Sacza przez Suchę 6:58 rano, 4:17 w. od. Z Suchy i Wadowie do Płaszowa 7:53 rano. Z Mszany dol. od 1 lipca do 30 września. 7:40 wiecz. Z Wieliczki osob. 11:15 rano, osob. 9:50 wiecz. Z Oświęcimia na Skawinę osob. 11:01 przed poł., 9:40 wiecz., na Trzebinie 7:33 rano.
Z Wiednia posp. 6:40 rano, osob. 9:45 rano, posp. 2:43 popoł., osob. 5:14 popoł., posp. 8:13 wieczór, osob. 10:09 wieczór.
Z Trzebinie 11:53 w nocy.
Z Krakowa odchodzą:
Do Lwowa posp. 6:31 rano, osob. 8:10 rano, osob. 11:— przed poł., posp. 2:49 popoł., posp. 3:55 wiecz., osob. 9:— wieczór, osob. 10:50 w nocy.
Do Oświęcimia na Skawinę osob. 5:15 rano, osob. 1:08 popoł.
Do Oświęcimia przez Trzebinie osob. 6:40 wiecz. Do Mszany dolnej od 25 czerwca do 31 września osob. 8 rano.
Do Husiatyna przez Suchę 9:5 przed poł. Do Hycowa przez Suchę 7:55 wiecz. Do Tarnowa osob. 0:15 wiecz. Do Wieliczki miesz. 1:18 popoł., miesz. 8 wiecz. Do Wiednia osob. 5:32 rano, posp. 7:25 rano, osob. 9:20 rano, osob. 2 popoł., posp. 2:31 popoł., posp. 10 wiecz. Do Trzebinie osob. 3:10 popoł.

TEATR hr. SKARBEKA

W Sobotę dnia 21 Lipca 1900 roku.

Nieodwołalnie przedostatni gościnny

występ **WŁADYSŁAWA FLORJAŃSKIEGO** artysty opery warszawskiej i **JÓZEFA SZYMAŃSKIEGO**, oraz II-gi występ **WANDY CHULAWSKIEJ** (uczennicy Souvestrów) w partyi Aidy

Na ogólne życzenie

AIDA

wielka opera w 5 aktach a 7 odsłonach J. Verdi'ego.

Akt I. odsłona 1. „Sala królewska”. Odsłona 2. „Świątynia Wulkana” — Akt II. odsłona 1. „Ogród Amneris”, odsłona 2. „Przed bramami Teb”. — Akt III. „Widok nocny nad brzegami Nilu”. Akt IV. odsłona 1. „Przebieg sili sądu”, odsłona 2. scena podzielona na dwa piętra — na górze „Wnętrze świątyni Wulkana” na dole „Podziemia świątyni”.

OSOBY:

- Król Egiptu p. Jeliński
- Amneris, jego córka p. Kasprowiczowa
- Aida, niewolnica z Etiopji p. Chulawska
- Radames, dowódca wojsk egipskich p. Florjański
- Ramfis, arekaptan p. Bogucki
- Amonastro, król Etiopów i ojciec Aidy p. Szymański
- Poslaniec p. Kiezman
- Kapłanka p. Skalska

Kapłani, kapłanki, dworzanie, żołnierze, urzędnicy dworu, niewolnicy i jencyj etjopsy, lud Egiptu. Rzecz dzieje się za czasów panowania Faraonów.

Początek o godzinie 7 1/2.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątko „High-Life” — Występ najznakomitszych artystów świata. Od 16 lipca nowy olbrzymi program. Trupa lilitupów „MIGNON”. The Schillys i Mira w oryg. akcie. Jeden wieczór nad Nilem. „Brahma” kłown muzyczny. CASUELL, taniec transformacyjny. M. SCHWARZ, najsławniejszy mimik świata itd. Bilety wcześniej są do nabycia w Biurze dzienników W-go Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
Odpownie pokojowe, wspaniałe cynkowe poleca Feliks Książkiewicz na wystawie okazów przemysłu krajowego i przy ul. Jagiellońskiej 18. 3591

FAETONIK otwarty, używany wozek dwukołowy do sprzedania. Peleczyńska 9. 3920

Interesy majątkowe i handlowe.
W Jaremczu są do sprzedania parcele pod budowę. Wiadomość: P. S. Ustrzyki domo, poste-restanto. 3951

GRUNT z mieszkaniem stojącym do wdzierżamienia. Wiadomość u pp. SOKAL LILJEN, Hetmańska. 3969

Mieszkania i sklepy.
BRZUCHOWICE pomieszczenia do wynajęcia. Willa Podlasie Baranieckiego. 3952

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne obojga płci i zastarzałe, skrońne choroby kobiece i narządu moczowego leczą radykalnie specjalista Dr. Frisch. Kaźmierzowska 3 II. piętro. Mikroskopijne badania chorobotwórczych gonokoków w godz. od 8—10 i 2—6. 3962

Willigiatura!
Zupełnie nie zważam, lecz położenie końca; nie jest rzeczą moją. 3961

To chce w swoim warsztacie mieć dobry i piękny wyrób narzędzi wiertniczych, niech się zgłosi pod „A, B.” p-r. Gorlice. 3963

Technika Sternberg Mecklem. Oddzielne wydziały: 1) Budowa maszyn i elektrotechnika. 2) Budowa 3) Szkoła cegiarska. 4) Szkoła stolarska. 3900

Większe ŁADUNKI suchych desek dębowych i sosnowych oraz kłoców poszukuje się do zakupu za granicę. Oferty po niemiecku do RUDOLFA MOSSEGO, Berlin S. W. pod J. W. 9334.

Patenty na wynalazki wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach 16 inżynier K. Ossowski Międzynarodowe biuro patentowe w B. r. ul. W., Potsdamers 3

Posady i zajęcia.

a) **Poszukiwane.**
GRODNIK bezdzietny poszukuje posady, Lelwela 1. G. M. H. 3957

KOWAL podkuwacz z egzaminem do maszyn parowych, przyjąłby zaraz posadę do młocarni. Zgłoszenia: Jasielski, Ajencya ogłoszeń Stanisławów. 3949

b) **Znajdowane.**
Uczeń z ukończoną 3-cią klasą gimn. przyjęty zostanie do drukarni „Słowa Polskiego” 3958

FACHOWY rysownik znajdzie całozienne zajęcie. Wiadomość w Administracji „Słowa”. 3958

Magistra farmacji poszukuje Apteka w Dukli 3965

STAŁA POSADE, do której jest bezpłatne pomieszczenie znaleźć może porządny człowiek, znający dokła, dnie tak w piśmie, jak i w mowie język polski i niemiecki. Wymagany ładny charakter pisma, oraz referencyje osób znanych w mieście. Zgłaszać się można ulica św. Marcina 11a, w godzinach od 9 1/2 do 10 rano i od 5 1/2 do 7 wieczór. 3950

Praktykant przyjęty zostanie w sklepie „Linoleum”, Sykstuska 2. 3962

Wychowanie i nauka.

LEKCYJ na wakacje w mieście poszukuje słuchacz IV. r. filozofii — Zgłoszenia pod „P. L.” Redakcyja „Słowa”. 3922

LWÓWSKI AKCYJNY ZAKŁAD ZASTAWNICZY
Karola Ludwika 1. 3, I. piętro
Udziela pożyczki na zastawę:
Kosztowności wszelkiego rodzaju, Papierów wartościowych i Przedmiotów cennych w ogóle.
Procent umiarkowany obniża się w miarę wysokości pożyczki. 1018
Biuro otwarte od 9-1 i 3-6.

